GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek, 11-go Czerwca, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Donoszą z Konstantynopola, że pomiędzy Hamich konnicą w Cazoghnas, w wilajecie Bitlis, wybuchła "czarna zaraza".

* * *

Do Londynu nadeszła depesza z Shanghai, Chin, donosząca, że oficerowie niemieccy, którzy do Chin wysłani zostali dla uczenia żołnierzy chińskich sztuki i taktyki wojskowej — od dłuższego czasu cierpią na zniewagi i obelgi, tak że zmuszeni byli zrezygnować. Niedawno temu żołnierze chińscy pobili dwóch oficerów niemieckich a ostatnimi czasy pewien Niemiec nazwiskiem Kraus został zamordowany przez straż przyboczną Lin-Kun-Yah'a, wicekróla Nankinu. Wskutek tych wypadków cała flota niemiecka w wodach chińskich została wysłana do Nankinu. Jest mniemanie, że rząd niemieckich odwoła 50 niemieckich oficerów znajdujących się w armii chińskiej i żądać będzie pełnej zapłaty za cały czas zakontraktowany.

* * *

Depesza z Brukseli, Belgii, do paryzkiego dziennika "Eclair" opiewa, że poufna nota została przesłana rządowi belgijskiemu która oznajmia, że ex-cesarzowa Eugenia zwołała wielki mityng francuzkich monarchistów do Brukseli na sierpień.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 4go bm.: Straszna panika wydarzyła się dzisiaj na ekskursyjnym parowcu na jeziorku Gremmener. Na pokładzie statku znajdowało się około 250 uczni i uczennic z nauczycielami. Gdy parowiec dopłynął do środka jeziorka, wyszedł na pokład statku maszynista parowca nazwiskiem Becker.

"Nauczyciele i dzieci", zawołał — "zmówcie wasz ostatni pacierz albowiem wysadzę parowiec w powietrze!" Dalej oświadczył że uczyni to ze zemsty nad właścicielem parowca.

Nastąpiła straszliwa panika a osada statku rzuciła się na Stagera i skrępowała go powrozami.

Śledztwo wykazało że maszyneryą tak uszykował, iż eksplozya wkrótce była nieuniknioną. Natychmiast spuszczono łodzie i w nie popakowano dzieci. Wiele z dzieci powskakiwało do wody. Z nadbrzeża również nadpłynęły łodzie i wszystkich zdołano ocalić. Z jakie minutę po zabraniu ostatniej osoby na łódź, parowiec eksplodował.

Stager przyznał się do wszystkiego. Myślano, że jest szalonym ale przekonano się, że nie jest.

* * *

Opowiadają sobie — jak donoszą z Berlina dnia 4 bm. — na mocy wiarygodnego źródła, że trójprzymierze (dreibund — Niemcy — Włochy — Austrya) postanowiła moralnie popierać Anglię w Egipcie, jeźli po ukończeniu uroczystości koronacyjnych Rosya połączy się z Francyą w celu szkodzeniu Anglii.

* * *

Telegram z Berlina dnia 4 bm., opiewa że przeszło 100 Rosyan w Berlinie dostało nakaz opuszczenia tego miasta w przeciągu trzech dni. Nie podawają żadnego wyjaśnienia, tylko powiadają że są "oni niepożądanymi cudzoziemcami".

* * *

Węgierska ludność nie wydawała okrzyków dla cesarza. Oto co donoszą z Berlina dnia 5go bm.: Królewskie znaki godności wystawione były dzisiaj na ulicach Buda-Pesztu jako jedno z numerów uroczystości tysiąclecia węgierskiego z wielką pompą i okazałością — lecz ludność bardzo mało entuzyazmu okazywała. Lud wykrzykiwał wiwaty gdy przechodzili madziarscy panowie i burmistrze miast, którzy znajdowali się u czoła pochodu, lecz był krnąbrnie cichym gdy później przejechał cesarz austryacki a król węgierski.

* * *

Z Barcelony, Hiszpanii, telegrafują dnia 5 bm.: Po dzisiejszej procesyi Bożego ciała znaleziono na ulicy blizko katedry dwie mosiężne bomby, podobne do tych, które były użyte w wysadzeniu w powietrze Liceo teatru w listopadzie 1894. Policya aresztowała kilku anarchistów, podejrzanych o usiłowanie spowodowania eksplozyi.

* * *

W lipcu, br. "Deutsche Bank" berliński otworzy filią w Mexico, stolicy republiki Meksyku.

* * *

Depesza z Aten, stolicy Grecyi, do londyńskiego "Times" z dnia 5 bm. opiewa, że nadchodzące telegramy z wyspy Krety wykazują, iż tam panuje anarchia, szczególnie w całej zachodniej części. W licznych wioskach Turcy są obleżeni przez powstańców chrześciańskich. Gdziekolwiek mahometanie znajdują się w większości, plądrują i mordują chrześcian. Głosy walki po wsiach można dobrze słyszeć na pokładach wojennych statków w zatoce Suda.

* * *

"Daily News" londyński odebrał następującą depeszę z Wiednia 5 bm. Telegram z Moskwy opiewa, że rosyjsko-chiński bank uzyskał koncesyę na pobudowanie kolei żelaznej przez Mandżuryę do Pekinu, stolicy Chin, z kapitałem 100 milionów rubli w złocie ($76,-000,000). Każdy kraj udzielił koncesyi i gwarantuje kapitał linii kolejowych mających przeżynać terytorya.

* * *

Francuzka wyprawa wojenna nad rzeką Niger, która wyruszyła w głąb kraju z Salaga, w zachodniej Afryce, została rozbitą i zwyciężoną przez krajowców i bardzo wielu zginęło od zatrutych strzał. Niedobitki wyprawy przybyli 12 maja do Kiama.

* * *

Niemiecka kompania parowców "Północno Niemieckiego Lloydu" we wrześniu rozpocznie komunikacyę bezpośrednią parowcową pomiędzy Bremen a Galveston, Texas. Pierwszym parowcem udającym się do Galveston będzie "Halle" i wypłynie d. 20 września. Drugim będzie "Grefeld" dnia 20 paźdz.

* * *

Hiszpania jest tak zadłużoną u bankierów francuzkich, że za pomocą tego długu ma nadzieję skłonić Francyę do popierania jej polityki względem Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej. Trzy czwarte wszystkich hiszpańskich listów zastawnych i akcyj tak urzędowych papierów jak i prywatnych przedsiębiorstw, znajduje się w ręku francuzkich kapitalistów. Francuzi włożyli setki milionów dolarów w hiszpańskie roboty publiczne, pożyczki municypalne, majątki, koleje, kanały, fabryki itd. Prócz tego Francuzi posiadają całą 4 procentową pożyczkę hiszpańską wynoszącą 40 milionów dol. i równą ilość listów zastawnych kubańskich wydanych przez Hiszpanię. Kapitał ściągnięty wydaniem tych dwóch pożyczek, Hiszpania użyła na zapasy wojenne z Kubańczykami.

Hiszpania nie wyraziła żadnej groźby co do odmówienia wypłaty i zwrotu Francuzom ogromnych tych kapitałów — lecz bankierzy paryzcy dobrze wiedzą co znaczy wypędzenie Hiszpanów z Kuby. Nie jestto nic innego jak zupełna ruina finansowa Hiszpanii — a wtedy Francuzi będą musieli gwizdać o swoje pieniądze.

* * *

Awantury anti-niemieckie w Nankinie, w których nauczyciele-Niemcy zostali doskonale poturbowani przez chińskich uczniów-żołnierzy, zostały wywołane — jak się okazuje — przez osoby, które chcą wyrugować Niemców a oddać armię chińską pod kontrolę Moskali.

Niemieckie statki wojenne przypłynęły już do Nankinu i dowódzcy ich zażądali grubego odszkodowania pieniężnego od Chińczyków.

Sprawa wenezuelska, która przed kilku miesiącami, zajmowała ogólną uwagę — a raz nawet na tak niebezpieczne sprowadzoną została tory, że mówiono o możliwości wojny pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi — teraz została kompletnie zarzuconą i nie interesuje się nią Anglia wcale. Cały spór znajduje się w leniwem zawieszeniu i załatwienie go może nastąpić za kilka miesięcy a może też i za kilka lat.

* * *

Dwa pomniki cesarza Wilhelma I zostaną dedykowane tego miesiąca. Jeden w Kyffhaeuser dnia 17 czerwca a drugi we Wrocławiu, na Szlązku. Cesarz niemiecki będzie obecnym na obydwóch uroczystościach.

* * *

Z Barcelony, Hiszpanii, telegrafują dnia 7 bm.: Podczas dzisiejszej procesyi Bożego Ciała ktoś rzucił zapaloną bombę w sam środek tłumu i wybuchnięcie jej przyprawiło o śmierć 7 osób a przeszło 50 zostało ranionych. Dotąd nie wykryto sprawcy zamachu ani nie wiadomo z jakich powodów wykonał go.

Wiadomość o rzuceniu bomby rozniosła się lotem błyskawicy po całem mieście a między tłumami obchodzącymi uroczystość święta zapanował popłoch.

Bomba eksplodowała w chwili gdy procesya wchodziła do pięknego i starożytnego kościoła Santa Maria del Mar. Miejscowość w około kościoła tego jest jedną z najbardziej zamieszkanych w mieście.

Huk bomby, krzyki i jęki rannych i przyjaciół zabitych wywołały panikę. Ludność znajdowała się przez długi czas w przestrachu czy nie nastąpią jeszcze wybuchy innych bomb. Z największem wysileniem udalo się tylko zapobiedz potratowaniu się.

Madryt, 7 czerwca. — Dwie petardy dynamitowe wybuchły przed frontem domu księdza w Oriendan, blizko San Sebastian, nad zatoką biskajską.

Wybuchy wyrządziły wielkie spustoszenie, lecz nikt nie utracił życia.

* * *

Donoszą dnia 7 bm. z Egiptu, że tego dnia rano wojsko egipskie zdobyło miasto Firket. Wojsko to dowodzone oficerami angielskimi opuściło Akasheh wczoraj (6 bm.) wieczorem. Całą noc maszerowało i napadało na derwiszów zupełnie niespodzianie. Ci jednakowoż szybko przyszli do siebie z niespodziewanego napadu i stawili silny opór. Walka trwała półtory godziny.

Nareszcie siły derwiszów zostały przełamane bocznym atakiem konnicy. Widząc klęskę nieodzowną, uszli na południe ku Suarda — ścigani nieustannie przez konnicę. Suarda jest to miejscowość 100 mil na południe od Firket i jest silnie strzeżoną przez kilka tysięcy derwiszów.

Derwisze stracili najmniej 1000 w zabitych. Pomiędzy poległymi znajduje się Emir Hammuda ich komendant, prócz tego wielu znakomitych dowódzców.

Egipcyanie w bitwie tej stracili: 20 zabitych i 80 rannych. Setki derwiszów zabrano jako jeńców.

W poniedziałek dnia 8 bm. ogłoszono zaprowadzenie prawa wojennego w Barcelonie, Hiszpanii.

Władze są przekonane, że wczorajsze rzucenie bomby w liczny tłum podczas procesyi Bożego Ciała, jest rezultatem rozgałęzionego spisku anarchistów. Policya aresztowała 22 osoby o których wie, że posiadają skłonności anarchistyczne.

Przytem udało się policyi uchwycić wielką liczbę dokumentów, które dawają pewne poszlaki wczorajszego rzucenia bomby. Według tych dokumentów, mają się odbywać zamachy bombami w różnych miejscowościach, tak aby wywołać teroryzm w rozmaitych krajach europejskich.

* * *

Z Canea, na wyspie Kreta, donoszą dnia 8 bm.: W sobotę powstańcy pobili Turków i zdobyli 4 armaty i 200 Martini-Henri karabinów. Obydwie strony poniosły dotkliwe straty.

Bitwa miała miejsce w Volkolies i podczas gdy wrzała na lądzie, tureckie pancerniki bombardowały chrześcian.

Inne depesze z Krety opiewają, że Turcy przemocą wtargnęli do Heraklion i splądrowali składy a wieś Galata spalili. Donoszą, że ludność błagała o protekcyą u cudzoziemskich statków wojennych, lecz komendanci tychże odmówili z oświadczeniem, że na to są aby bronili tylko poddanych, do których krajów statki należą.

Podczas bitwy w Valkolies widziano jak wielka liczba wsi paliła się.

Dowiedziano się także, że Kurdowie w ataku na robotników Smyrneńskiej kolei żelaznej zabili 200 ludzi.

* * *

Teheran, Persya, 8 czerwca. Muzaffer Ed-Din, nowy szach perski, został uroczyście ukoronowanym i osadzonym na tron dzisiaj o 12 i 30 po poł.

* * *

Rano dnia 8 bm. o 11:40 rano umarł w Paryżu Jules Simon, sławny francuzki mąż Stanu. Chorował ciężko od pewnego czasu. Liczył lat 83.

Jeszcze o katastrofie w Moskwie

i nowiny po-koronacyjne.

Moskwa, 4 czerwca. — Naoczni świadkowie straszliwego ścisku i fatalnego pomiażdżenia na Polu Hodyńskiem zgadzają się, że winnym jest temu wszystkiemu Wlasowskij, prefekt policyi. Grubiańsko odmówił on ofiarowanej pomocy wojska do kontrolowania tłuszczy.

Wielka liczba mużyków utopiła się w kadziach piwa przygotowanych na ucztę, a w które powskakiwali ażeby uraczyć się napojem.

—W kołach żydowskich zapanowała wielka radość z powodu godności i dekoracyj udzielonej przez cara rabinom żydowskim z okazyi uroczystości koronacyjnych. Wszyscy żydzi cieszą się nadzieją, że nastanie dla nich era większej tolerancyi.

Londyn, 6 czerwca. — Nadeszły tu gazety rosyjskie za cztery dni po wydarzeniu się strasznej katastrofy na Polu Hodyńskiem — lecz zawierają tylko najkrótsze wzmianki, np. że było dużo ciżby i że niektóre osoby utraciły życie w ścisku. Gdyby nie było w Moskwie korespondentów cudzoziemskich — nic więcej jak tylko tyle pewno by świat dowiedział się o tej katastrofie — jednej, najkrwawszej z naszych czasów nowoczesnych. Listy prywatne tutaj nadchodzące zaczynają wykrywać to, co rychłe i niezawodnie dyktowane telegramy nie wykazały — że w Moskwie co najmniej życie straciło przeszło 4000 osób. Również wyszło teraz na jaw, że tłum ludu korzystał z tej sposobności nastania paniki do ściągnięcia ze siodeł wielu ze znienawidzonych kozaków i do potratowania i pomiażdżenia ich na śmierć.

Ogólnie tu rozumieją, że młody car— i tak już zmęczony i znużony ogromnem natężeniem przedłużonych uroczystości i ceremonii gdy się dowiedział o katastrofie, zapadł w hysteryczną bezwładność tak niebezpiecznie, że cały dwór się obawia aby to zapadnięcie nie było na całe życie.

W takim średnio - wieczno-przesądnym (zabobonnym) kraju jaką jest Rosya, wszystko cokolwiek jest niezwykłem jest uważanem jako zły znak — o m e n — i nie można się wcale dziwić, że ta straszna katastrofa jest uważana w całem carstwie jako bardzo złowieszcza wróżba dla nowego panowania.

Paryż, 6 czerwca. "Eclair" utrzymuje, że 3,873 osób straciło życie i że 40,000 osób zostało pokaleczonych, i poranionych w strasznym ścisku na Polu Hodyńskiem.

Londyn, 7 czerwca. Depesza z Wiednia do tutejszego "Daily News" opiewa, że według pewnego dziennika polskiego w Galicyi w wieczór dnia koronacyjnego było zaburzenie w Petersburgu. Pijany motłoch zapełnił Newski Prospekt i tak się rozbrykał, że kozacy galopem wpadli na tłum — na co lud odpowiedział rzucaniem kamieni. Wtedy kozacy zaczęli walić szablami w prawo i w lewo a na ostatku zaczęli dawać ognia do tłumu, z którego więcej jak 250 osób zostało zabitych i rannych.

Pięć set aresztowano.

Berlin, 8 czerwca. Nadeszła wiadomość do Wydziału Zagranicznego o niezwykłem zajściu, które się wydarzyło na obiedzie wydanym kolonii niemieckiej w Moskwie przez księcia Henryka z Prus, brata cesarza Wilhelma, i innych gości książąt.

Prezydent kolonii podczas uczty wzniósł toast na cześć księcia Henryka i innych książąt jego świty.

Właśnie przy tych słowach toastu prezydenta a zwłaszcza przy ciągłem odnoszenia się do książąt jako do reprezentantów cesarza nastąpiła scena.

Książe Ludwik z Bawaryi, jeszcze zanim skończył się toast, powstał z gniewem i uderzywszy pięścią w stół, zawołał:

"My nie jesteśmy częścią świty księcia Henryka, ani nie jesteśmy wasalami Wilhelma II go; my jesteśmy sprzymierzeńcami cesarza. Jako tacy stanęliśmy przy boku króla pruskiego ćwierć wieku temu i zawsze tak postąpimy gdy Niemcy będą w niebezpieczeństwie. Niemcy wszędzie niechaj wiedzą o tym fakcie i niechaj nie zapominają o historycznych dynastyach swojego kraju rodzinnego".

Wystąpienie takie wywołało ogromną sensacyą w całem zebraniu.

Moskwa, 8 czerwca. Carstwo opuścili dzisiaj nasze miasto udając się do Petersburga, gdzie wizyty będą przyjmować od 21 czerwca.

Rewolucya Kubańska.

Rewolucyjny generał Maximo Gomez napisał list do senora Estrada Palma, delegata Kubańczyków w New York City, datowany dnia 16 maja, w którym pomiędzy innemi donosi co następuje:

"Nie ma żadnej wątpliwości, że rewolucya z powodzeniem przeszła trzeci okres i jest obecnie wszechpotężną na wyspie. Rewolucya zatem wstępuje teraz w czwarty okres w którym zapasy nabiorą groźnego charakteru dla Hiszpanii. Lato jest śmiercią dla nich (Hiszpanów); przeciwnie zaś, nasi żołnierze są zrobieni jakoby ze stali i słońca które zabija Hiszpana jest przyjacielem Kubańczyka.

"Gen. Weyler pójdzie sobie precz a mówią że zastąpi go gen. Polavieja. Wszystko to napróżno. Co generałowi Martinez Campos nie udało się wykonać na początku nie uda się nikomu teraz.

"Pierwszym okresem był wybuch. W drugim było nasze zorganizowanie się, trzeci okres zaznacza się wkroczeniem do zachodnich prowincyj podczas kampanii zimowej, a który zakończył się bez żadnych rezultatów dla sprawy monarchistów pomimo ich sławnej 150 tysięcznej armii i ich potężnych narzędzi wojennych w całym kraju. Pochodnia została zarzuconą skoro tylko planterzy zostali odwróceni od miażdżenia trzciny. Właściciele wiejscy zostali otoczeni troskliwem poszanowaniem i ich plany nie zostały zniszczone kopytami naszych koni.

"Lecz to wszystko zmieniło się jakby cudem, w chwili gdy Hiszpania zamianowała Weyler'a dla zaprowadzenia pokoju. Nie mając względu na olbrzymie interesa—które skompromitował — on to właściwie był tym, który znów zapalił pochodnię swymi głupimi rozkazami miażdżenia trzciny wbrew rozkazom rewolucyi i dla tej to właśnie przyczyny nowe pola trzciny cukrowej i nawet niektóre fabryki zostały spustoszone, jak również kilka miast i wiosek, które Hiszpanie byli zajęli, ażeby osłabić i przekabacić nasze rodziny. Odwet jest starą rzeczą w czasie wojny.

"To co mówię o gen. Weyler wypowiadam z mojej doskonałej znajomości historyi tego człowieka. Nie jestem przejętym zaślepieniem ani nienawiścią. Jestem jedynie jednym z owych kilku pozostałych przy życiu sławnego "Dzwonu Casos Redondo" i nie jestem takim abym zapomniał o krwawych scenach "Białej Chorągwi", w której

Ciąg dalszy na str. 4-tej.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

11 C. Barnabasza apostoła.
12 P. Jozuego.
13 S. Antoniego Padewskiego.
14 N. Bazylego biskupa i męcz.
15 P. Wita i Modesta, Krescent.
16 W. Benona.
17 Śr. Adolfa biskupa.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Odbył się nareszcie proces osławionego policmajstra radomskiego Kiryczenki. Do Radomia zjechał umyślny komplet izby sądowej warszawskiej, złożony z samych Rosyan, i w dniach od 27 kwietnia do 2 maja sprawę osądził. Śledztwo wraz z operacyami, poprzedzającemi postępowanie główne, zajęło przeszło rok czasu. Ogólną epopeję kradzieży, oszustw, łapówek i zdzierstw, w której Kiryczenko był głównym bohaterem wśród pięćdziesięciu łotrów radomskich, rozbito na dwie sprawy: złodziei nieurzędników osądził już w dniach od 4 do 7 marca sąd okręgowy radomski; złodzieje-urzędnicy teraz dopiero stanęli przed izbą.

O rozbojach Kiryczenki doniesiono jeszcze w kwietniu roku zeszłego. Mówimy o "rozbojach", bo pod rządem rosyjskim, trzymającym poddanych swoich, zwłaszcza polskich, w ustawicznej grozie policyjnej, wszelkie zdzierstwo urzędnika, wypromieniającego z siebie właśnie taką grozę, psychologicznie rozbojem tylko być może. Taki urzędnik przypomina istotnie zbója z pałką w ręku zastępującego drogę w lesie; za pałkę takiemu rozbójnikowi służy władza mu nadana, nieograniczona w swem zachwalstwie, nieodpowiedzialna i niepoczuwająca się do odpowiedzialności, dopóki inna znowu, postawiona nad nią, władza jej nie ukróci. Zdzierstwo Kiryczenki trzymało miasto całe, jego procederzystów i obywateli przez lat parę w stanie oblężenia. Każdy drżał, co z nim będzie, jeśli nie da łapówki, każdy uległ sile wyższej i kupienie sobie łaskawych względów policmajstra uważał za nieodwróconą konieczność. W ostateczności dopiero, teroryzmem takim do rozpaczy przyprowadzeni mieszkańcy Radomia ośmielili się wnieść do prokuratora skargę na łotra.

Prokurator zajął się dochodzeniem szczerze, bo do tej szczerości pobudziła go nie przyjaźń dla Kiryczenki. Gdyby urząd prokuratorski nie darł był kotów z urzędem policmajstrowskim, sprawy wprawdzie nie utopionoby, ale kto wie, czyby jej nie nadano tak pomyślnego dla zdziercy kierunku, że oskarżenie zaledwieby go musnęło. Po podjęciu sprawy przez prokuratora wykręcić jej już w sposób pożądany dla Kiryczenki w żaden sposób nie zdołano. Rząd namyślał się wprawdzie, czy dać kwalifikacyą potrzebną, ale wobec rozmiarów łupieztwa i ogromu krzywdy w końcu się namyślił i dał. Zważyć potrzeba, że w ciągu niespełna trzech lat (1892—1895) szajka złodziejska, do której należeli i policyanci, rodowici Rosyanie, Szczepkin, Parfenow, Warłamow, Jakowlew, a ani jeden policyant Polak, popełniła 770 kradzieży ujawnionych. Z tej liczby policya, pozostająca pod rozkazami Kiryczenki, tylko 140, wyraźnie stoczterdzieści, podała do wiadomości sądu; w 262 wypadkach ukryła przestępców; w 268 sami poszkodowani, widząc bezkarność, a obawiając się ciągań policyjnych i zemsty samych złodziei, wcale nawet nie wnieśli skargi. Łatwo sobie wystawić, jak okropne panować musiały stosunki w mieście na pastwę Kiryczence oddanem. Nawet rząd rosyjski w Polsce przed koniecznością takiego stróża porządku publicznego uledz musiał, a rozgłos nadany sprawie przez tę klęskę i same tylko obelgi na Rosyą i władze rosyjskie rzucającą prasę zakordonową polską, zniewolił go do nietamowania jawności w samych rozprawach sądowych.

— Z Litwy dochodzi wiadomość o nowem znęcaniu się nad katolicyzmem. W święta Wielkiej nocy, podczas procesyi w kościele w Kopylu, pomiędzy Nieświeżem a Słuckiem, lud śpiewał pieśni polskie. Policya zdała raport. Zjechał sprawnik i zagroził karą, zakazując wszelkich "zabronionych" śpiewów. O buntowaniu się katolików modlitwą i pieśnią doniesiono gubernatorowi; ten kazał się księdzu wytłumaczyć, a policyi wziąć go pod ścisły osobisty dozór.

— Sprzedaż dóbr Lubartowskich. Od roku 1870 olbrzymie dobra Lubartowskie były w posiadaniu b. Banku polskiego, a obecnie warszawskiego kantoru banku państwa. Z mocy decyzyi zarządzającego bankiem w Peterburgu dobra te wraz z wszelkiemi przynależytościami sprzedane zostały damie dworu p. Elżbiecie Naryszkinowej. Z aktu sprzedaży, sporządzonego w dniu 1 b. m. w Lublinie przed rejentem Turczynowiczem, przytaczamy dane następujące: Dobra Lubartowskie obejmują 400 włók przestrzeni, z których 5000 mórg pozostaje pod lasem. Całe te dobra nabyte zostały od delegowanego banku, starszego kontrolera Posemkiewicza za sumę 550,500 rs., z których 275,500 rs. zapłaciła p. Naryszkinowa przy akcie, reszta zaś ma być spłacona najpóźniej w dniu 1 stycznia 1897 r. Transakcya ta dokonaną została na walutę złotą. Po spisaniu tego aktu nowonabywczyni tegoż dnia i przed tymsamym rejentem odprzedała z nabytych dóbr 5000 mórg lasu na wyrąb za pół miliona z górą rubli. Dla ścisłości dodać wypada, że pałac i ogród w samym Lubartowie sprzedany został przez bank parę lat temu znanemu hodowcy p. Ludwikowi Grabowskiemu.

Herszt opryszków. Z Mińska donoszą, że miejscowej policyi udało się złapać grubą rybę, jakiegoś herszta opryszków. Rzecz się tak miała:

Wieczornym pociągiem z Moskwy przybył do hotelu Nowomoskiewskiego jakiś jegomość, lat średnich, o bardzo eleganckim wyglądzie. Gdy nazajutrz paszport nowoprzybyłego, mieniącego się naczelnikiem dystansu kolei zabajkalskiej, inżynierem Nikitinem, przedstawiono policyi, ta znalazła pewną niedokładność w podpisie.

Powstało podejrzenie, że paszport jest fałszywy, tembardziej, iż w marcu jeszcze zarząd kolei zabajkalskiej zawiadomił tamtejsze władze, iż z kasy, oprócz znacznej kwoty pieniędzy, skradziono kilka książeczek paszportowych na imię różnych urzędników tejże kolei. W skutek tego nowoprzybyłego aresztowano.

Rewizya jego rzeczy wykazała: najpierw dwa rewolwery nabite, dalej mnóstwo przeróżnych narzędzi i wytrychów, służących do otwierania zamków, odcinania zegarków i t. p.

Następnie sześć różnych paszportów, dwadzieścia i kilka zegarków kieszonkowych, złote i srebrne ramy od wydartych zapewne obrazów (kościelnych), mnóstwo przeróżnych klejnotów, drogich kamieni i innych cennych przedmiotów, zrabowanych widocznie w świątyniach.

Oprócz tego znaleziono około 2000 rs. gotówką, dalej sparą ilość biletów wartościowych i kwitów kas zaliczkowych, na imię kilku osób prywatnych, a głównie zarządu cerkwi w Kransnojarsku, łącznie na sumę rs. 36,000. Nie dość na tem:

Mniemany inżynier Nikitin posiadał spory zasób trucizn i odurzających środków w stanie płynnym i stałym.

Widocznie praktykę swą prowadził na wielką skalę i w środkach nie przebierał.

Niebezpiecznego ptaszka zamknięto w miejscowem więzieniu.

Odmawia on dotąd wszelkich objaśnień, co do nabycia wyżej wymienionych przedmiotów.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Chełmno. Dobra Kiewo, 50 mórg, sprzedał p. Kowalkowski za 124.500 marek p. Stefańskiemu z Osnowa.

— "Towarzystwo HTK. jako stręczarz W 'Bromberger Tageblatt" znajdujemy następujący inserat;

"Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach wskazuje nabywców na dobra ziemskie wszelkiej wielkości, na hotele i oberże, browary, piekarnie, składy kupieckie wszelkiego rodzaju z gruntami itd. Biuro w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 11."

Na tę stręczarską działalność Towarzystwa HTK. narzekają już w różnych pismach ajenci niemieccy, zarzucając mu, że im odbiera chleb.

— Wielki pożar wybuchł 19 maja rano w młynie w Zielińcu nad jeziorem szwarzędzkiem. Spalił się doszczętnie młyn parowy oraz śpichrz. Na miejsce pożaru udała się tutejsza sikawki z Żegrza i Swarzędza. Energicznej obronie zawdzięczać należy, że uratowano dom mieszkalny i maszyny. Wody do gaszenia było podostatkiem, brakło jednak ludzi do sikawek, tak że w południe po nadludzkich wysiłkach zaprzestać musiano pracy. W skutek prośby właściciela młyna udała się z Poznania po południu na miejsce pożaru sikawka parowa, która dopiero z należytym skutkiem pracowała, tak że ogień wreszcie ugaszono. Ogień wybuchł w młynie, w jaki sposób, nie można było stwierdzić. Straty są ogromne, ponieważ tak w młynie jak i śpichrzu znajdowały się tysiące centnarów mąki i zboża, które stały się pastwą płomieni.

— Za pomocą demoralizazyi pragną hakatyści przyśpieszyć wynarodowienie nasze. Do "Gazety Gdańskiej" donoszą, że na pewnem posiedzeniu hakatystów, na którem były także hakatyski, omawiano następujący projekt:

"Ponieważ Polacy za mało się wynaradawiają, za mało się niemczą, a ponieważ się okazało, że przez mięszane małżeństwa nie tylko wyzuwają się Polacy z swej narodowości, ale nawet i wiary, przeto należałoby się starać o to, aby na "wschodnich kresach" jak najwięcej było mięszanych małżeństw. Robotę w tym kierunku należy rozpocząć od niższych warstw, bo te są ciemniejsze i dla tego prędzej dadzą się schwycić na lep. Dla tego należy jak najwięcej sług brać z Poznańskiego i Prus Zachodnich do Berlina i innych wielkich miast niemieckich, gdzie zwykle wychodzą za mąż za Niemców i protestantów, a znów w Poznańskie i do Prus Zachodnich należy wysyłać jak najwięcej dziewczyn niemieckich — i to o ile możności młodych i ładnych, aby Polakom głowy zawracały. Na takiej operacyi tylko Niemcy mogą zarobić. Najpierw dziewczyny służebne z Poznańskiego i Prus Zachodnich są tańsze i robotniejsze niż Niemki, a znów Niemki są przebieglejsze i dla tego za tańsze zasługi w polskich stronach służyć nie będą — Polacy zaś je będą brać musieli i drożej opłacać, jeźli się Polki zwabi do Berlina i do innych miast niemieckich. Niemcy więc na tem zyskają, bo mniej wydadzą pieniędzy na zasługi, a Polacy stracą, bo będą mieli większe wydatki. Nadto Niemki są zalotniejsze i śmielsze i prędzej niż Polki umieją sobie męża upolować — Niemcy zaś naodwrót lubią Polki.

"Ale nietylko o sługi ma chodzić! Nadto mają być w strony polskie wysyłane rozmaite wędrowne towarzystwa aktorskie niemieckie, w których winny być jak największe i ładne zalotnice, aby umiały głowy zawracać Polakom, mają być wysyłane ładne szansonetki, śpiewaczki, kelnerki i t. p. Naodwrót do Berlina mają się zwabiać polskie kelnerki, śpiewaczki, sprzedawaczki, a ponieważ takiego kalibru kobiet między Polkami mało, więc należy Polki, które po niemiecku będą śpiewały, usługiwały, sprzedawały w Berlinie popierać, trzeba się starać o to, aby większą placę pobierały, aby im bito brawo i t. p."

Podłość przeziera tu z każdego słowa!

— Gostyń. Wkrótce pobudowana tu zostanie cukrownia. Zawiązało się już towazzystwo akcyjne, do którego przystąpili okoliczni właściciele ziemscy. Dotychczas podpisano już 500,000 marek kapitału zakładowego a 6000 mórg przeznaczono na hodowlę buraków. Wystarcza to zupełnie, aby zapewnić wybudowanie cukrowni.

— Ostrów. W Śliwnikach pod Ostrowem znaleziono w tych dniach pod spaloną oberżą szkielet mężczyzny, który tam leżał podobno blisko 25 lat. Starzy ludzie przypominają sobie, że swego czasu zamieszkał w tej oberży pewien podróży, który niewytłomaczonym sposobem zaginął, pozostawiwszy wszystkie swoje rzeczy. Prawdopodobnie zgładzono go ze świata i zakopano w ziemi pod oberżą.

— Gniezno. Zeszłego piątku rano (15 maja) powiesił się tutaj rzeźnik M. Galantowicz. Co popchnęło go do samobójstwa, dotąd nie wiadomo. Przed tem dał jeszcze synowi znaczną kwotę pieniężną, ażeby świń zakupił. Około 6 godz. rano spostrzegła gospodyni, że G. powiesił się na poddaszu. Żona jego i inni mieszkańcy pobiegli natychmiast na górę, ale nieszczęśliwy już nie żył więcej. G. żył w uporządkowanych stosunkach majątkowych i cieszył się szacunkiem u innych współobywateli. Co popchnęło go więc do samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

— Jarocin. W Cerekwicy spaliło się 10 budynków gospodarczych. Gospodarze byli nizko zabezpieczeni i ponoszą wielkie straty. Spaliło się im nadto wiele świń. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd niewiadomo.

— Poznań. Wieś Mokronos, obejmującą około 650 mórg dobrej ziemi, nad koleją, 4 kilometry od Damasławka, nabył od posiedziciela Niemca p. Preibisz, syn dr. Preibisza z Poznania.

— Bydgoszcz. Tutejszy właściciel drukarkni Ballhausen siedząc przy szklance piwa w restauracyi, nagle krzyknął i zaczął się wić w bólach. Gdy mu przyskoczono na ratunek, pokazało się, że Ballhausen wypił z piwem kwasu karbolowego. Zaniesiono go zaraz do domu, gdzie jeszcze tego wieczora o godz. 7 ducha wyzionął. Mówią, że B. stracił majątek i jeszcze w długi popadł i dla tego targnął się na życie.

— Komisya kolonizacyjna rozdala do końca roku ubiegłego razem 1784 parcele pomiędzy kolonistów, z tych jest 1653 ewanielików a 131 katolików. Z Poznańskiego jest 390 kolonistów, z Prus Zachodnich 320, z Prus Wschodnich 18, z Brandenburgii 177, z Pomeranii 151, z Slązka 131, Saksonii 46, Szleswik Holsztynu 7, Hanoweru 10, Westfalii 197, Hesyi Nasawii 24, z prowincyi nadreńskiej 49, Wyrtembergii 54, Bawaryi 1, Rosyi 83 i innych kolonistów z innych części Niemiec 68.

— Piła. Przed 12 laty dostała żona robotnika R. pomięszania zmysłów i umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych. Lekarze oświadczyli mężowi, że żona jego jest niewyleczalną. Z powodu tego mąż wziął sądowy rozwód i ożenił się po raz drugi. Teraz pierwsza żona jego została wyleczoną i powróciła do męża. Co ten mąż pocznie teraz z dwoma żonami, trudno wiedzieć.

— Golańcz. Przed 4 lata zaginęła posiedzicielowi Gustowi w Potulinie 14 letnia córka. Wszelkie poszukiwania były nadaremne, ojciec jeździł na-

wet do Berlina, Bremeny i Królewca, ale nigdzie nie mógł jej odnaleźć. Wyznaczył nawet 300 mr. nagrody temu, ktoby wykrył córkę. Ale i to było nadaremne. Teraz otrzymał Gust od jednego swego znajomego telegram, donoszący mu, że córka jego się znalazła. Rodzice pojechali natychmiast do owego znajomego, leśniczego Gołańczyka, który mieszka pod Szubinem i dowiedzieli się od niego, w jaki sposób córkę ich poznał.

W tych dniach przybyła do niego w odwiedziny krewna jego, dziewczyna Stuma, z którą poszedł razem do kościoła parafialnego. Dziewczyna w kościele poznała zaginioną Gust. Dziewczyna zwróciła natychmiast uwagę na to swemu krewnemu, który nie chciał temu wierzyć, ale dziewczyna zapewniała go, że to zaginiona Gust., że ją zna bardzo dobrze, bo chodziła z nią razem do szkoły. Przystąpili do dziewczyny i nazwali ją po jej prawdziwem nazwisku. Dziewczyna przestraszyła się, gdy usłyszała prawdziwe swe nazwisko. W końcu przyznała się jednak. Leśniczy i jego krewna przedstawili jej, jakiego kłopotu nabawiła swych rodziców. Dziewczyna przed 4 laty zgodziła się za służącą do pewnej okolicznej wsi, prowadziła się dobrze i uciułała sobie 18 talarów i chciała następnie wyemigrować do Ameryki. Ucieszeni rodzice zabrali ją teraz do domu i oczywiście nie pozwolą jej już jeździć do Ameryki.

— Wolsztyn. Na jezioro Chobienickie wyjechało zaprzeszłej niedzieli dla zabawy trzech panów z trzema pannami. Czołno się przewróciło, wszystkie 3 panny utonęły, a mężczyźni przypłynęli do brzegu.

— Poznań. Za grunt i fabrykę sztucznego kamienia po śp. Antonim Krzyżanowskim na ul. Piaskowej zapłacił p. Stelmachowski, budowniczy z Wrześni, spadkobiercom 140,000 mk.

Zalazł się wreszcie między naszymi przedsiębiorca, który i dobrze zapłacił i fabryce polskiej nie pozwoli upaść.

Inowrocław. Z Chełmc piszą do "Dziennika Kuj.", że folwark Gakowice nad Gopłem, 240 mórg, kupił od p. Złotnickiego Marcin Będzwołek z Bacharcia, a wieś Siedlimowo, własność fabrykanta machin p. Kamińskiego w Inowrocławiu, około 1400 mórg, posiedziciel p. Miech z Piecków.

Szczęść Boże!

— Inowrocław. Nader smutny zaszedł tu zeszłej niedzieli wypadek, jak pisze "Dzien. Kuj." Gdy zeszłej niedzieli rano o godz. pół do 10 wracał ks. wikaryusz Kurzawski z Panem Jezusem z lazaretu, napadł pijany żołnierz przy ul. Farnej na kościelnego i chciał mu wytrącić latarkę. Kościelny odepchnął raz i drugi napastnika, który runął na ziemię, ale się podniósł i znów go napastował. Wtedy ksiądz wikary wezwał ludzi, którzy pijanego oddali na policyą. Tu wykazało się, że napastnik jest Polakiem i nazywa się Michał Dobrzalski. — Strach pomyśleć o wychowaniu młodzieży naszej.

— Poznań. Ojciec św. brewem zamianował Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego Asystentem tronu Papiezkiego i Hrabią Rzymskim.

— Wągrówiec. W 96 roku życia zmarł tu krawiec Balski; przed kilku tygodniami uszył jeszcze parę pantalonów; przez 30 lat mieszkał w jednem i tem samem domostwie; w przyszłym roku miał zmarły obchodzić z drugą swoją małżonką złote wesele.

Gniezno. Kamienicę przy ul. św. Wawrzyńca nr. 13, na leżącą dotąd do obywatela Deutschmanna, kupił przedsiębiorca budowli p. Kowalski za 26,500 marek.

— Inowrocław. Kamiennicę przy ul. św. Ducha kupił w tych dniach właściciel fabryki p. Kamieński za 60,000 marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

O polemice z "Evangel. Gemeindebl." wypowiada mazurska "Gazeta Ludowa" następujące spostrzeżenia:

"Przejdźmy teraz do Niemców nadbałtyckich (w Rosyi.) Owszem uznajemy ich słuszne żale i skargi, jako też i Niemców siedmiogrodzkich, ale tylko pod względem narodowościowym. Kościół nasz w Rosyi nic a nic nie cierpi. Rząd rosyjski daleko przychylniejszy jest dla ewangelika, aniżeli dla każdego katolika. Kościół ewangelicki w Rosyi i w Polsce nie ubożeje, ale owszem coraz więcej wiernych zyskuje. Piszemy to nie na podstawie szowinistycznych referatów pism niemieckich, ale na podstawie dokładnej znajomości stosunków. W Austryi pobratymcy nasi w Księztwie Cieszyńskiem, pomimo iż otoczeni są morzem katolicyzmu, stokroć więcej przywiązani są do kościoła ewangelickiego, aniżeli my na Mazowszu. Czesi, których także tylko garstka jest i otoczeni są także zewsząd katolicyzmem, czyż nie stoją wiernie przy kościele ewangelickim? Przeczytajcie sobie panowie ich pismo religijne "Hlasy ze Siona", a zobaczycie, jakie przywiązanie i jaka wierność do kościoła ewangelickiego z nich tchnie. A i tam kościół nasz robi ogromne postępy. Wszędzie tam, gdzie protestantyzm otoczony jest katolicyzmem, nie ma żadnych uszczerbków dla kościoła naszego. Owszem tam protestantyzm kwitnie w najlepszym kwiecie! Ale zobaczmy tylko tam, gdzie protestantyzm postawiony jest samopas, gdzie nie ma starć. Cóż się tam dzieje? Tam, tam, panowie, całe masy dążą do liberalizmu i socyalnej demokracyi! — W tamtę stronę zwracać oczy i tam pracować!

"A i u nas na Mazowszu stosunki nie są lepsze. — Czemuż kościoły na Mazowszu pustkami świecą? Czemuż na Mazowszu tyle a tyle sekciarzy? Nie, my sekciarzy nie potępiamy, stajemy nawet w ich obronie i to dla tego, że pasterze nie umieli swojej owczarni trzymać na wodzy. On pasterz, on nasz ojciec duchowny, nie poradził skupić swoich owieczek. Tak więc tedy owieczki, nie mając od księży dostatecznego pokarmu, musiały szukać sobie sami pokarmu. Cóż więc główną przyczyną tego? I on pasterz nie winien, ponieważ nie znał narzędzi tych — języka, iż mógł tak przemawiać do owieczek swoich, iżby go zrozumiały. Temu wszystkiemu na Mazowszu winna tylko germanizacya, która w zaślepieniu swojem rozbija kościół nasz ewangelicki."

— Czersk. "Gazeta Gdańska" donosi, że właściciel fabryki Hansen w Czersku, gorliwy hakatysta, posunął się w swych zapałach antypolskich, tak daleko, że pod karą pieniężną zabronił swoim robotnikom odzywania się choćby słówkiem po polsku, i że niedawno oświadczył, iż nienawidzi Polaków do tego stopnia, że gdyby od niego zależało, kazałby wywieszać wszystkich Polaków i to do góry nogami, gdyż za szyję byłoby dla nich za łagodnie.

"Szczęściem — powiada "Gazeta Gdańska" — że nie żyjemy w czasach Nerona, bo możeby Czersk nasz zobaczył żywe pochodnie z tych biednych Polaków, którzy pracują panom hakatystom a z których pracy się oni dorabiają!"

Pan Hansen mógłby sobie do tego "miłego" zajęcia dobrać do pomocy sławetnego powiatowego inspektora szkólnego Hasemana z Smigla.

— Z Mazur. Jak nieszczęsne skutki zabobonne zwyczaje, choć na pozór niewinne, mieć mogą, poucza następujący wypadek: Zwyczajem jest tu, każde nowo nabyte bydlę wprowadzać do izby mieszkalnej a potem dopiero do stajni lub chlewa. Wraca tedy przed 14 dniami chłop z targu w nocy przy świetle księżyca z nowo nabytą krową i prowadzi ją wprost do mieszkania. Córka dorosła budzi się i na widok rogatej głowy tak się przestraszyła, że dostała padaczki (wielkiej choroby) i pomięszania zmysłów.

— "Nauja Lietuwiszka Ceitunga" donosi z radością, że na Litwie pruskiej rozpoczęła się wszędzie nauka języka litewskiego; jest to sukces ostatniej deputacyi litewskiej wysłany do Berlina. Szczęśliwi Litwini! Kiedyż kilkomilionowy naród polski doczeka się tego uwzględnienia, którem cieszy się drobny ułamek narodu litewskiego?

— "Gazeta Ludowa", wychodząca na Mazurach, donosi, iż redaktor jej pan K. Bahrke w Elku przesłuchiwany był przed sądem w sprawie jakiegoś artykułu, w którym ewangelickie władze kościelne dopatrzyły się dla siebie obrazy. Już więc i to młode pismo, chociaż ewangelickie ale polskie, zapozna się z tem, jak trudny jest los redaktorów polskich.

— Wąbrzeźno. W nocy na 6 maja spłonął dom chałupnika Fotha w Niedźwiedziu przyczem znalazła śmierć 22-letnia córka właściciela śpiąca na poddaszu.

SZLĄZK.

W Opolu skazała izba karna ucznia szewskiego z Leźnicy za kradzież trzech gołębi na 6 miesięcy więzienia. — Przy budowie toru kolejowego z Gogolina do Chrapkowic zatrudnionych jest wielu robotników z Galicyi. Ci mają wkrótce opuścić Górny Szlązk a na ich miejsce ma przybyć 200 robotników z Mazurów z Prus Wschodnich. Galicyjscy robotnicy mają dla tego opuścić Szlązk, że nie są pruskimi poddanymi.

— Pszczyna. Złodziej, który okradł kościół w Starym Bieruniu i potem skradziony kielich chciał sprzedać w Galicyi, nazwiskiem Deda z Urbanowic, został przez pszczyńską izbę karną skazany na ośm lat domu karnego.

— "Mów po niemiecku!" Pod powyższym napisem podaje "Ratiborer Anzeiger" następujące zajście z Katowic:

"Na swe stosunki mocno dotkliwą, ale zupełnie zasłużoną (!) pamiątkę otrzymał od sądu ławniczego w Katowicach jako świadek przesłuchiwany cieśla Bugiel z Zabrza. Stanąwszy przed stołem sędziowskim, oświadczył z góry, że nie chce mówić po niemiecku, tylko po polsku.

"Czy mnie pan nie rozumie — zapytał go przewodniczący — gdy mówię do pana po niemiecku? Przeciez mi pan dajesz odpowiedzi zupełnie stósowne". "Rozumiem odpowiedział Bugiel — ale chcę mówić po polsku, bo ja nie jestem Niemcem". "Czy pan jesteś Rosyaninem? — pytał teraz dalej sędzia ławniczy, — co zacz pan jesteś?" "Jestem Polakiem" odpowiedział B. "U nas są tylko Niemcy (!), Polaków żadnych nie ma, a przez swe zachowanie się dopuściłeś się niestósowności przed sądem" — oświadczył teraz przewodniczący. Bugiel zeznawał następnie tak płynną niemczyzną, jak się nader rzadko słyszy u ludzi ze wsi. Sąd skazał za tę niestosowność świadka Bugiela na karę porządkową we wysokości 6 marek, lub dwa dni więzienia."

W obec tego zajścia wypada zapytać: czy żyjemy w Rosyi lub Chinach, czy też w "cywilizowanych" Prusach?!

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów, 16 maja. — W ostatnich trzech dniach popełniono w mieście naszem aż siedm samobójstw. W jednym z hoteli podrzędnych zastrzelił się 27-letni mężczyzna, agent maszyn rolniczych, na wysokim zamku wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie ogrodnik miejski, a powiesił się kelner bez miejsca i urzędnik straży pożarnej z Nowego Sącza, jakiś izraelita poderznął sobie gardło, do stawu rzuciła się nękana nędzą staruszka, wreszcie świeżo awansowany na majora wojskowy pod wpływem obawy, aby nie popadł w obłęd umysłowy wystrzałem karabinowym pozbawił się życia.

— W Krakowie odbywać się będą w czasie od 18 do 21 czerwca wyścigi, urządzone przez tamtejsze Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych.

Przyczyny wojny niemiecko-francuzkiej.

(Dokończenie.)

"Użyj pan całej swej przebiegłości, ażeby się postarać o to, aby wyrzeczenie się księcia zostało panu za komunikowane, udzielone lub wręczone przez króla lub jego rząd; o to chodzi nam najbardziej; udział króla musi koniecznie być przez niego wyznanym, lub musi się okazać koniecznie z faktów."

Tymczasem książę Antoni, aby przez kandydaturę syna nie być przyczyną wielkiej wojny, cofnął w jego imieniu kandydaturę i doniósł o tem prezesowi ministeryum hiszpańskiego Prim'owi i hiszpańskiemu posłowi w Paryżu. Wieść o ustąpieniu księcia rozeszła się już dnia 12go lipca popołudniu po całych prawie Niemczech i została przyjęta z różnemi uczuciami; uczuto gorzki przysmak, że książę niemiecki w zupełnie sprawiedliwej sprawie się cofnął przed niesprawiedliwem francuzkiem wmięszaniem się. Wieczorem tego dnia przybył Bismarck do Berlina, aby za rozkazem króla przybyć do niego do Ems. Mniemał jak Napoleon i cała Europa, że sprawa została załatwioną i pisał do swej żony do Wurzyna, aby nie przyjechała za nim; że prawdopodobnie wróci za kilka dni. Na zadziwienie całego świata dobrowolne ustąpienie księcia Leopolda nie przyczyniło się do wzniecenia miłości pokoju, lecz przeciwnie podnieciło chęć walki do podwójnej gorączki. Bióro telegraficzne wręczyło natychmiast kopię niecyfrowanej depeszy księcia Antoniego Olivier'owi, ten udał się z nią jak najprędzej do pałacu prawodawczego ciała i rzucił się z okrzykiem "pokój, pokój!" pomiędzy ciekawych deputowanych. W Izbie jednakże bonapartyści i szowiniści starają się zakrzyczeć Oliviera: Czyż to jest zadosyćuczynienie zażądane od Prus, czyż to jest zwycięztwo nad Bismarckiem, czyż to jest pokój honorowy dla Francyi? Cóż nas obchodzi papa Antoni? My mamy tylko z Prusami do czynienia. Zaraz po otwarciu sesyi donosi Clement Duvernois, że chce interpelować rząd, aby otrzymać wytłómaczenie co do gwarancyi na jakie gabinet się zgodził, czy też ma się zgodzić, aby zapobiedz powtórzeniu zawikłań z Prusami. Gramont, gdy się dowiedział o dobrowolnej rezygnacyi księcia, mniemał, że król go okpił; dla tego on żądał zwłoki, aby Francya bez wszelkiego wpływu otrzymała wiadomość o cofnięciu się księcia. Do takiej intrygi, mówił Gramont, nie był król zdolnym, i tylko Bismarck mógł coś podobnego wymyślić. Tym razem król wywinął się z pod francuzkiej intrygi. Lecz jakże go schwycić na nowo i pomimo rezygnacyi księcia doprowadzić do formalnego zadosyćuczynienia za obrazę godności Francyi?

Napoleon uważał tak samo jak Olivier, że depesza z Sigmaringen rozwiązuje całe to krytyczne położenie i wyrażał zastępcom Austryi i Włoch swoją radość, że pokój zostanie zachowany. Wiadomość o zameldowanej interpelacyi pod względem gwarancyi była dla niego bardzo przykrą, jak sam oświadczył Gramontowi. Przy wymawianiu wyrazu "gwarancya" zabłysła mu nowa myśl, jak ma postąpić z Prusami. Lecz bawiło trzy godziny, nim wahający się cesarz dał pełnomocnictwo, aby Benedetti'ego poinformować w tym sensie. Dnia 13 lipca otrzymał Benedetti w Ems telegraficzne polecenie, iż ma osięgnąć od króla obietnicę, że nie pozwoli księciu Leopoldowi, już więcej myśleć o kandydaturze. Jeszcze rychło rano dnia 13 lipca wyszedł Benedetti z Ems do parku przy źródłach w nadziei, iż spotka tam którego z dworaków, któryby się mu wystarał o audyencyą u króla. Niespodzianie spotkał się z królem, któremu towarzyszył jedyny tylko adjutant. Król przystąpił do niego z wesołą miną. "Kuryer ze Sigmaringen nie przybył jeszcze", mówił, "lecz tutaj jest jednakże dobra wiadomość", i pokazał posłowi gazetę z doniesieniem o rezygnacyi księcia. Benedetti począł mówić o gwarancyach. Król zadowolnił się nasamprzód uwagą, że przed przybyciem kuryera z Sigmaringen nie może nic powiedzieć. Gdy zaś Benedetti począł się naprzykrzać i użył wszystkich dyplomatycznych kunsztów i chciał zniewolić króla, aby teuże przemówił hypotetycznie o piśmie z Sigmaringen do cesarza Napoleona, tj. jakby się zadziwiono, jeżeli książę ustępuje, a od króla nie żądał pełnomocnictwa, jako od władzcy, lecz jako od głowy familii, król odrzucił na zawsze to nowe niespodziane żądanie, przerwał rozmowę i oddalił się ze swym adjutantem. Na południe nadeszło sprawozdanie od księcia Antoniego. Król kazał donieść o tem Benedetti'emu przez przybocznego adjutanta księcia Radziwiłła i powiedzieć mu zarazem, że rezygnacya została potwierdzoną i że uważa całą sprawę za skończoną. Benedetti usiłował jeszcze dwa razy rozmówić się osobiście z królem, lecz nie został przyjęty i otrzymał nareszcie uwiadomienie, że poranne oświadczenie powinno wystarczać. Lecz dzień ten przyniósł jeszcze jednę niespodziankę. Przed południem wręczył baron Werther królowi nowe żądanie Gramonta, i to, że ma posłać Napoleonowi własnoręczny list z zapewnieniem, że przy ustanowieniu kandydatury nie miał na myśli żadnego naszarpania interesów i honoru Francyi. Wynik był takim, jakiego się było można spodziewać: król był wzburzonym, że można się było spodziewać po nim, tak go poniżającego i jeszcze dla publiczności przeznaczonego pisma. Od tej chwili postępowanie jego z Benedettem zupełnie się zmieniło; postanowił nie przyjmować już więcej posła, i ażeby to postanowienie nie zostało zmienione, ogłosić je całemu światu.

Bismarck na południe nie miał jeszcze wiadomości o tem, co się wydarzyło w Ems. Niecierpliwie czekał na wiadomość, jak król przyjął żądanie, aby Napoleona piśmiennie przeprosił. Po południu gdy Roon i Moltke byli u niego na obiedzie około godziny 6tej otrzymał słynną depeszę z Ems. Mówią, że Bismarck sfałszował ją, lecz istotnie streścił ją tylko, aby ją oddać w ręce publiczności; pozostał jednakże przy literalnej treści rozkazu króla. Wprawdzie przez skrócenie formy i opuszczenie przyczyn udowodniające zostało wrażenie komunikacyi zupełnie zmienione. "Przedtem brzmiała jak chamada a teraz jak fanfara" mówił Moltke. Depesza była suchem opowiadaniem faktów, któremu nie towarzyszyła żadna własna opinia, której prawdziwości nikt nic nie zarzucił. Benedetti sam nie widział, w tem co się stało obrazą osobistą lub obrazą honoru jego cesarza. Udał się jeszcze raz na krótką audyencyą pożegnalną, której mu król udzielił, a przy której każdy był jak najgrzeczniejszym.

Wrażenie telegramu o wypadkach w Ems było niezmiernem, wszędzie w Niemczech okazywało się patryotyczne okurzenie i wszędzie żądano zadosyćuczynienia; w południowych Niemczech znajdowali się nagle demokraci nieprzyjaźnie usposobieni dla Prus i ultramontanie w znacznej mniejszości, wszędzie wołano "do broni!"

Francuzka rada ministeryalna widząc wojnę przed drzwiami, ostygła w swym zapale. Większość pozostała przy pojednawczem zapatrywaniu a zwłaszcza Olivier z wielkim naciskiem podtrzymywał politykę pokoju i był przytem popierany przez cesarza z całą jego powagą. Na ostatku powrócił Napoleon do ulubionego swego planu, ażeby się odwołać do Europy, do kongresu mocarstw. Większość ministrów popierała tę ideę i wniosek cesarza został przyjęty pomimo oporu Gramonta, mobilizacyą rezerw, którą już zadecydowano, odwołano i Napoleon telegrafował do włoskiego posła że się obędzie bez wojny. Gramont tymczasem otrzymywał ze wszystkich stron wiadomości, że Bismarck ogłasza całemu światu, że Francya doznała dyplomatycznej porażki, a to zdawało mu się po wszystkich jego ostrych mowach i groźbach gorszem, jak gdyby go ktoś był uderzył w twarz. W tym samym dniu przeprowadził jeszcze sesyą nocną Rady ministrów, a gdy tu cesarz jeszcze raz usiłował ocalić plan europejskiego kongresu, zawołał Gramont: "Sire, jeżeli Wasza cesarska Mość, jeszcze raz będzie mówił o kongresie, to rzucę mu moją tekę pod nogi." Gdy zaś i Lebreuf był tego samego zdania, Napoleon pogrążył się w bezwładnem milczeniu, i większość ministrów postanowiła mobilizować wojsko. Tryumfująco mogli nazajutrz na interpelacyą Duvernois'a odpowiedzieć: "Gwarancyi nie dostaliśmy, lecz przynosimy wam wojnę." Lecz Izbę nie było można uzyskać bez wszystkiego. Wybrała wydział.

Przewodniczący wydziału, książę de Albufere, zapytał Gramonta, czy jest prawdą, że rząd od samego początku stawiał królowi pruskiemu zawsze to samo żądanie. I tu stało się, czego się nie spodziewano. Gramont nie wydał swych depeszy z ręki, i oznaczał je przy czytaniu ich, nie datami, lecz liczbami 1, 2, 3 itd., i popełnił przy tem formalne oszukaństwo, że z pozornej depeszy no. 1 przeczytał zdanie, w którem była mowa o gwarancyach, a która dopiero zachodzi w depeszy 10 z dnia 12 lipca. Tak więc wydział dał się przez sfałszowanie Gramonta co do najgłówniejszego punktu uspokoić, i głosował za żądanym kredytem, i wnioski wydziału stały się w Izbie uchwałami nadzwyczajną większością. Tak więc została wojna, która żądała najwięcej ofiar w tem stuleciu, spowodoną przez wymyślone podejrzenie w dniu 6go lipca, stała się konieczną przez nienależyte żądanie w dniu 13go lipca i została rozpoczętą w dniu 15 lipca przez sfałszowanie ministeryalne.

Napoleon usiłował jeszcze w następnym dniu zwołać kongres europejski za pośrednictwem Austryi, lecz zarozumiałość Gramonta zniweczyła także ten plan.

KONIEC.

Są jeszcze Kalendarze Maryańskie z pięknemi historyami z roku 1894 i 1895, które się z innemi książkami wysyła po 10 centów. Kalendarze na rok 1896 są już rozsprzedane.

x

[...]OLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 11 Czerwca, 1896.

Mekką politykierów i "bosów" republikańskich jest obecnie siedziba pana William'a McKinley — Canton, Ohio. Ze wszystkich stron Ameryki przybywają prawowierni pielgrzymi polityczni wyrażać swoje uszanowanie i podziw dla nowoczesnego Napoleona krajowej polityki republikańskiej.

Nowoczesny Napoleon jest bardzo przezornym: dla wszystkich ma uśmiech i grzeczne słowo, i każdy powraca do domu z przekonaniem, że szanse jego na dobry ofis są znakomitemi.

Do tego czasu, mimo iż wiele czytaliśmy i korzystaliśmy z mądrych słów wielu naszych uczonych, nie usłyszeliśmy o "narodowości katolickiej". A przecież taka narodowość podobno istnieje tutaj w Ameryce i to pomiędzy milwauckimi Polakami. O potwierdzenie tej nowiny należy udać się do p. B. (Barney — jak piszą gazety amerykańskie) Czerwińskiego, który oświadczył iż nietylko jest "narodowości katolickiej" ale i "praktycznym katolikiem."

Co do zachowania imienia swojej narodowości bardzo dobry przykład dawają nam socyaliści i klerykali niemieccy. Ci pierwsi, w imię idei socyalistycznej i braterstwa wszystkich ludów, są może względniejszymi dla Polaków od ich rodaków innych poglądów. Lecz mimo tej doktryny swojej, są zacięcie Niemcami i chełpią się swoją narodowością niemiecką na każdym kroku. Czyż i Polacy nie powinni być Polakami, tj. za takich się uznawać i za takich przedstawiać — chociażby na widownią wyszły kwestye religijne?

W przeszłym tygodniu policya wpakowała do kozy jednego Polaka za wyłudzanie od łatwowiernych pieniędzy i za oszustwa. Brał on od 3 do 7 dolarów i za to przyrzekał wystarać się im o pracę, ponieważ ma wielkie wpływy u formanów we fabrykach, itd. Naturalnie zajęcia nie znalazł i oszukani biedacy o tyle byli biedniejszymi o ile wpłacili owemu stręczycielowi pracy. Nareszcie jeden pokrzywdzony, obrotniejszy i śmielszy od innych, poszedł i poskarżył się policyi. Ta zapakowała oszusta do kozy. Gdy się dowiedzieli inni pokrzywdzeni o tem, przybyli na policyą i wydobyli "warranty" na zaaresztowanie oszusta. Zatem zaledwie wyszedł na wolność, po stawieniu za niego kaucyi niewiadomo przez kogo, policya powtórnie zapakowała go do kozy. Takich "warrantów" policya posiada coś około 25 od tyluż oszukanych Polaków.

Nie ma wątpliwości, że dom karny w Joliet nie minie tego "dobrodzieja" i niechaj to będzie nauką dla innych łatwowiernych rodaków naszych, bo takich nibyto adwokatów, z amerykańska zwanych szajstrów, pomocników adwokatów i pseudo-prawnych doradców jest w Chicago dużo — a wszyscy czychają na dolary biednego polskiego robotnika jak kot na mysz a za wzięty pieniądz nie uczynią nic.

Pomału wychodzi na jaw, ku wiadomości całego świata, groza katastrofy na Polu Hodyńskiem w Moskwie. Nie 3000 do 3500 ale przeszło 4000 a może 5000 osób znalazło tam śmierć a około 40 tysięcy zostało pokaleczonych i poduszonych.

Prócz tego w samej stolicy carstwa — w Petersburgu — chłopstwo moskiewskie tak się popiło i zaczęło wyprawiać takie burdy, że kozacy musieli szablami zaprowadzić porządek i ćwierć tysiąca swych rodaków porąbali na śmierć lub ciężko poranili — zanim uspokoili wiernych poddanych samodzierzcy cara.

No, to pokazuje że była to szczególnie krwawa koronacya.

W pismach kościelnych znajdujemy często nawoływania i artykuły do zwołania "kongresu katolickiego" polskiego duchowieństwa i reprezentantów towarzystw polskich religijnych. Nie wątpimy, że owoce mogą być bardzo pożytecznemi z takiego zebrania się — jeźli duchowieństwo nasze zajmie się szczerze sprawami jak najbardziej wszystkich obchodzącemi — a szczególnie w kierunku tym, ażeby zapobiedz awanturom parafialnym, które kalają imię polskie i poniżają nas w opinii u obcych a szczególnie u Amerykanów. Przecież ta hańba spada i na duchowieństwo po części, dla tego że jest z naszej narodowości — Polakami, a wiemy że wiele, nawet bardzo wiele, zależy od postępowania sobie księży z ich parafianami.

Wywiązała się polemika pomiędzy kilkoma pismami tutejszemi w kwestyi: dla jakiej Polski należy pracować i jaką ta Polska będzie gdy będzie niezawisłą i posiadać będzie byt polityczny niezależny? Jedna strona chce Polski z głową ukoronowaną, druga Polski robotniczej, z jak najszerszą reprezentacyą ludu w ustroju państwowym. Szermierzem tej ostatniej idei jest pan K. Dolski, delegat z Europy, który powiada między innemi: "Lud roboczy polski, stanowiący 14 milionów z 16 milionów narodu musi być świadom swych interesów i tę świadomość zdobyć może tylko przez ciągłą walkę o swe prawa. A jedyną partyą walczącą jest polska partya socyalistyczna i ta stawia hasło niezależnej Polski robotniczej."

Jeszcze Polski niezależnej, wolnej politycznie nie mamy — a już zaczynamy się kłócić, co za rząd będzie w tej Polsce gdy będzie wolna.... No, teraz jeszcze potrzeba aby się odezwali "praktyczni katolicy" na wzór renegata Czerwińskiego w Milwaukee.... Kłótnie takie i swary przypominają nam małą historyjkę amerykańską, której sens jest ten, że pokłócił się narzeczony z swą bogdanką o przyszłe ich dzieci i tak się poróżnili, że mówiąc staropolskiem przysłowiem: jedno poszło do Sasa a drugie do lasa — tj. rozlecieli się.

Czyż może jestto nam przeznaczone wiecznie się kłócić?

Według naszego zdania — wszyscy pracujmy nad osiągnięciem pożądanego celu — niezawisłości Polski, a jaki zaś ustrój rządu się ustanowi — niechaj to zależy od większości. Dla łatwiejszego rozwiązania tej kwestyi tymczasem usilnie pracujmy nad oświatą — nad oświeceniem całego narodu, aby w stanie był pojmować i wyrazić głosem lub przy urnie wyborczej czego żąda — gdy nastąpi ta pora.

Nasi kłócący się patryoci (?) niechaj po wzór cofną się do czasów pierwszego powstania i zapatrzą się na postępowanie Kościuszki względem mieszczan i włościan a będą mieli klucz do zagadki.

Lepiej czas zmarnowany nad kłóceniem się obrócić na pracę pożyteczną a kwestyą ustroju rządu przyszłej Polski pozostawić czasowi, w którym będziemy już mieli wolną ojczyznę politycznie. Wtedy a nie teraz będzie pora nam być: monarchistami, republikanami, demokratami, populistami, "złotymi", "srebrnymi", liberałami, klerykałami i jeszcze takimi innymi jakimi być można.

W razie zaprowadzenia "wolnego srebra".

Statyści tutejsi podawają następujące dane w razie zwycięztwa "wolnego srebra" w przyszłych wyborach prezydentowskich w listopadzie.

600 milionów dolarów w monecie złotej zniknęłyby z obiegu — w razie nastania systemu monetarnego dowolnego bicia srebra — jeszcze zanimby miesiąc listopad się skończył.

W tym samym czasie kupująca potęga pozostałych pieniędzy tutejszych obniżyłaby się o połowę. Te 426 milionów dolarów srebrnych, które zostały wybite na pieniądz a które są po większej części w obiegu pod postacią "srebrnych certyfikatów" byłyby wartemi tylko połowę. Tak samo byłoby z 221 milionami bank-notów, któreby trzeba wykupywać 50-centowemi dolarami. Tak samo byłoby z 136 milionami "Sherman'a" skarbowymi-notami. Wartość pieniężna 70 milionów małej zdawkowej srebrnej monety obecnie w obiegu — zostałaby przeciętą na połowę.

Te 346 milionów "grynbaków" — które już więcej nie potrzebaby wykupywać złotem, obniżyłyby się w kupującej sile o połowę tak w prowadzeniu biznesu jak i w kupowaniu i sprzedawaniu własności i płaceniu za pracę.

W mniej niż 30 dniach 600 milionów dolarów złota zniknęłoby z obiegu, 1,200 milionów pieniędzy srebrnych i papierowych spadłoby do wartości 600 milionów dol. w złocie. Nastąpiłaby więc kontrakcya czyli skurczenie wynoszące 70 procent a to połączone byłoby z nieobliczonem spustoszeniem miary wartości. Depozyta klas pracujących w bankach oszczędności wynoszą 1,800 milionów dolarów. W bankach narodowych znajduje się 1,700 milionów dol. deponowanych. W Stanowych i prywatnych bankach, w pożyczkowych i opiekuńczych kompaniach depozyta wynoszą 1,300 milionów a w towarzystwach "budowniczych i pożyczkowych" 450 milionów dolarów. Ogółem te depozyta wynoszą 4,000 milionów dol. Te 4,000 milionów dolarów zostałyby obniżone na 2,000 milionów dol. w wartości. Są one własnością milionów ludzi a połowa tych depozytów należy do mas pracujących i roboczych.

Fakt ten, tego ogromnego skurczenia w wartości pieniędzy i depozytów narodu nie był wcale omawianym przez pisma obstawające za "wolnem srebrem" i "taniem-srebrem" albowiem obawiają się o tem wspominać. Nie umieją oni nawet wcale tego wyjaśnić.

Wszyscy mówią i uznawają, że cały kraj cierpi na brak pieniędzy. Lecz wszyscy uznawają też, że dowolne bicie srebra wypędzi wszystko złoto z obiegu. "Srebrni" utrzymują że wielki napływ srebra zapełni tę próżnią po zginionym złocie; utrzymują że na miejsce złota będą biliony srebrnych dol. w obiegu z "biegiem czasu."

Jednakowoż nic ci "srebrni" nie mówią co się stanie podczas okresu skurczenia, gdy pieniądz wszystek będzie miał potęgę tylko 600 milionów dol. według waluty złotej zamiast 1,200 milionów. Na tym punkcie "srebrni" milczą i nie chcą albo nie mogą prawdy powiedzieć.

Z polityki.

Nie ma już żadnej wątpliwości, że McKinley będzie obrany kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych przez stronnictwo republikańskie na konwencyi w St. Louis. Większość delegatów republikańskich oświadczyła się za "uczciwymi pieniędzmi" tj. za złotem, a bezwarunkowo przeciwko "wolnemu srebru."

* * *

Na możliwych kandydatów stronnictwa demokratycznego na prezydenta wymieniają nazwiska: Stevensona z Illinois i Horacyusza Boies z Iowy. Tu i owdzie szepcą że i Altgeld ma w swym kapeluszu "brzęczącą pszczołę prezydentowską". Wszyscy ci trzej są zaciekłymi "srebrnymi". Demokraci przeciwni srebru są w takiej mniejszości, że prócz nazwiska Clevelanda, innego nie wysuwają.

* * *

Demokraci będą mieli jeszcze jednę gmatwaninę do rozplątania. Wielu z demokratów jest za wpakowaniem do "platformy" demokratycznej "plenku" pojedyńczego podatku (single-tax). W przeszłym tygodniu przeszło 300 zwolenników tej nowej reformy w Chicago zebrało się i naradzało jakby ich ideę można przedstawić najskuteczniej demokratycznej konwencyi.

* * *

Pisma republikańskie obliczyły, że gdyby nawet republikanie Stanów Zachodnich, znanych jako "Stany srebrne" odłączyli się, tj. zrobiły "bolt" — odstępstwo — toby większość jeszcze była tak wielką, że republikański kandydat na prezydenta zostałby wybrany z wszelką pewnością.

* * *

Tutejszy "Tribune" utrzymuje, że "może być, iż wszyscy demokraci obstawający za uczciwym pieniędzem będą głosowali za McKinley'em na prezydenta, jeźli demokratyczne stronnictwo oświadczy się za wolnem srebrem na narodowej konwencyi."

Zdanie swoje uzasadnia na mocy wyniku konferencyi w Wellington hotelu ubiegłej soboty, na którą zgromadzili się demokraci przeciwni srebrnemu stosunkowi "16 do 1."

Jeden z dowódzców wyraził się bez ogródki, że będzie głosował za republikaninem McKinley'em z platformą "złotą" zamiast na nominata demokratycznego stojącego na fundamencie platformy dowolnego bicia srebra.

Okazuje to coraz dobitniej, że różnice obydwu stronnictw będą jedynie na linii kwestyi monetarnej. Jak rzeczy dziś stoją, republikanie (tj. większość) są za podstawą pieniędzy uczciwych tj. złota; — demokraci (tj. także większość) za dowolnem biciem srebra w stosunku 16-do 1, tj. że 16 uncyi srebra ma się równać w wartości 1 uncyi złota.

* * *

Do St. Louis zjeżdżają się już od kilku dni delegaci na narodową konwencyą republikańską.

Manażerzy konwencyi mają na ręku "sęk a w sęku dziurę." Oto żaden hotel nie chce przyjąć delegatów negrów a będzie ich kilkadziesiąt. Do tego restauracye i łaźnie tak samo nie chcą przyjmować negrów na równi z białymi — i gdy negier-delegat zgłasza się o miejsce, stancyą lub krzesło, zostaje zawiadomionym, że hotel jest przepełnionym, restauracya nie ma żadnego wolnego krzesła a kąpiele wciąż są pełne. Negrzy są tak tem rozgniewani, że chcą aby konwencyą przeniesiono do innego miasta a jak to nie zostanie zrobione i nie dostaną pomieszczenia na równi z białymi, to odjadą sobie do domów.

Komitet konwencyjny dostał kilkanaście listów ofiarujących "wygodne pomieszczenie" dla negrów i bardzo się tem ucieszył, lecz gdy wysłał ludzi do przekonania się jakie ofiarują pomieszczenie, przekonał się, że są to domy nierządu.... Z tego powodu manażerzy są w tarapatach, bo tak źle i tak nie dobrze.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

DILLONVALLE, O., 4-go czerwca, 1895.

Sz. Panie Dyniewicz!

Proszę umieścić parę słów w łamach swego pisma:

Tutejsi Polacy założyli tow. wzajemnej pom. pod opieką św. Józefa, i uchwalili na pierwszem posiedzeniu zająć się sprawą budowy kościoła i ogłoszono w "Gazecie Polskiej", aby kapłan polski nie mający obowiązków, zgłosił się do nowo się zakładającej parafii. Przybył ks. Dynia, lecz że to czasy były trudne, więc budowę kościoła odłożono, polecając parafianom, aby ile możności składki zbierano a on też dopomoże im pieniędzmi na jakiś czas. Gdy kościół stawiać rozpoczęto kosztem wyłącznie księdza M. Dyni, zaczęły się w parafii rozruchy i obrzucano księdza różnemi wyrazami, lecz on prowadził do końca rozpoczęte dzieło. Gdy kościół był gotowy, parafianie zaczęli uczęszczać na nabożeństwa. Razu pewnego ks. M. Dynia ogłosił z ambony między innemi, ile łożył pieniędzy na kościół, które mu parafianie spłacać powinni. Wskutek tego nastały znów zaburzenia do tego stopnia, że ks. D. opuścił parafię, zostawiając niezgodnych bez opieki. Teraz poznali swój błąd po niewczasie, i chętnie chcieliby go poprawić.

Jeden z parafian.

Ciąg dalszy z str. 1szej.

Weyler był narzędziem Valmaredy".

— Z Havany donoszą dnia 5 bm.: Porucznik - pułkownik regimentu Pey spotkał się z wstępnym podjazdem rewolucyonistów w Mogote. Ścigając ich wpadł na oddział 600 pod Pepą, Roque, Sanguelly i innymi. Siły rewolucyonistów stawiły opór przez długi czas aż nie uderzyła na nich konnica, kiedy rewolucyoniści się cofnęli, pozostawiając 5 zabitych na polu a rannych uprowadzili ze sobą. Wojsko straciło: 1 zabity i 3 rannych.

Siła hiszpańska spotkała oddziały Brenvenito i Sanchez'a na wyżynach Lom Juan w Matanzas. Rewolucyoniści zostali wysadzeni ze swych stanowisk i pozostawili 8 zabitych.

Podjazd rekonesansowy w Rio Hando, w prowincyi Havana, spotkał oddział Delgada i ten wysadził z zajmowanej pozycyi. Rewolucyoniści stracili 4 zabitych i 5 rannych. Wojsko: 2 zabitych i czterech rannych.

Rewolucyoniści dynamitem częściowo zburzyli most w Duran, blizko Guineas, w prowincyi Havana. Również poździerali szyny kolejowe i je poniszczyli.

— Z Mobile, Ala., w przeszłym tygodniu wyruszyła nowa wyprawa na Kubę dla połączenia się z rewolucyonistami. Wyjechała statkiem "Algiers". Wszyscy są uzbrojeni w machety. Zamiarem ich jest zdobyć jaki port i go obwarować tak od strony morza jak i lądu i tak długo port utrzymać aż nie zostaną uznani jako posiadający prawo wojenne. Do wyprawy przyłączyło się 21 Amerykanów, wielu z robotników "Mobile & Ohio" kolei żel. oraz kilku ze Stanowej milicyi.

— Z Macagua, w prowincyi Matanzas, donoszą o strasznych okrucieństwach popełnianych przez wojsko hiszpańskie na krajowcach.

Gierylasi Colonii, podczas gdy udawali się do Calimete, zatrzymali się w domu Mateo Martinez'a, który zmuszony był wstąpić do odziału rewolucyonistów pod komendę Juan'a Pablo Jabio. Oficer komenderujący gierylasami zapytał się żony Leonory Martinez gdzie się znajduje jej mąż. "Zaprawdę, nie umiem powiedzieć," odpowiedziała.

"To cię zmuszę", rzekł Hiszpan i wydobywszy z pochwy szablę począł ciąć i kłóć swą ofiarę tak długo aż krew nie pokryła całej podłogi i biedna nie omdlała w rogu domu.

Pewien Nodarize fakt ten przedstawił na piśmie pułkownikowi Molina. Ten w odpowiedzi wysłał oddział na aresztowanie i rozstrzelanie go. Brat jego, Bruno posłyszał o tem w sam czas i ostrzegł brata. Potem obydwaj bracia uciekli i przyłączyli się do rewolucyonistów pod dowództwem Caltida Garcia.

Kilka dni później siły pułk. Molina zatrzymały się przed domem jednego farmera. Tylko kobieta z małem dzieckiem znajdowała się w domu, do wódzca zażądał, aby kobieta mu powiedziała gdzie się mężczyźni znajdują. Farmerka odpowiedziała, że nie wie.

"Wyrzućcie tę rewolucyjną jędzę i rozstrzelajcie ją," był rozkaz, i matka i dziecię zostały zastrzelone. Dziecię nie zostało zabite na miejscu więc jeden z żołnierzy kolbą karabina zmiażdżył główkę.

Na jednem z przedmieść San Josè de los Ramos znajduje się mały domek zamieszkiwany przez Foderico Fuentes. Uskarżał się, że żołnierze hiszpańscy zniszczyli mu trzcinę zamiast wziąć jedynie obrok. Komendant rozkazał żołnierzom ukarać go za to, jak również i jego towarzysza; żołnierze przybyli wykonać rozkaz. W powietrzu mignęło jakie 20 machetów, głowy obydwóch mężczyzn spadły na ziemię, a potem żołnierze je powiesili na kluczu od drzwi.

Jedna z band gerylasów Molina przechodziła koło farmy jednego Kubańczyka nazwiskiem Garcia, którego dwaj bracia znajdują się w szeregach rewolucyonistów pod Dunas'em.

"Gdzie obozują rewolucyoniści?" zapytał się porucznik Garcia.

"Nie wiem. Nie widziałem ich," odpowiedział Garcia.

"Ponieważ oczy twoje zdają się być nieużytecznemi, więc uwolnię cię od nich. Wykłuć je!" zawołał obracając się do żołnierzy. Sierżant pchnął ostrze bagneta pod każde z ócz nieszczęśliwego człowieka i wykłół je pomimo rozdzierających okrzyków ofiary.

Gdy opuszczali dom porucznik wyraził się, że na drugi raz Garcia będzie mógł prawdę powiedzieć "że nie widział powstańców."

WASHINGTON, D. C., 3 czerwca. Prywatne telegramy do senora Gonzalo de Quesada, sekretarza kubańskiej legacyi, opiewają że wylądowała na wyspie wyprawa, która dostarczyła patryotom kubańskim takiego zapasu materyału wojennego, że będą w stanie utrzymać się przez resztę czasu pory deszczowej. Więcej jak jeden milion naboi, pół tuzina dwanaście-funtowych karabinowych armat z kulami i bombami dla tychże; dalej dynamit i broń mniejszą bezpiecznie wysadzono na ląd i następnie rozdano pomiędzy rozmaite armie Kubańczyków.

Wyprawa ta znajdowała się pod dowództwem pułkownika Rafael Portundo, kubańskiego ministra Stanu. Z górą 100 ludzi znajdowało się w tej wyprawie i teraz znajdują się bezpiecznie w obozie armii kubańskiej. W wyprawie tej znajdowali się: Dr. Carlos Poey z Washingtonu i dwóch dobrze znanych młodzieńców z Baltimore, Osman Latrobe kuzyn burmistrza Latrobe i p. Janney; obydwaj ukończyli nauki w Johns Hopkins uniwersytecie.

— Z Madrytu donoszą 6 bm., że nadeszły już tam dokumenta w sprawie procesu wojennego osady "Competitor'a". Minister marynarki odesłał je bez zwłoki najwyższej radzie wojennej i marynarskiej.

HAVANA, 6 czerwca. Gen. Gomez dalej maszeruje na zachód przez prowincyę Puerto Principe. Donoszą tutaj wiarygodnie, że „trocha" przeszedł u Jucaro.

KEY WEST, Florida, 7go czerwca. — W ataku generała rewolucyjnego Antonio Maceo na trocha brały udział cztery kompanie niewiast kubańskich, które walczą tak samo jak ich mężowie, bracia i ojcowie.

Niewiasty te przyłączyły się do szeregów rewolucyonistów dla tego, że Hiszpanie zburzyli ich domy. Wiele z nich opłakuje śmierć krewnych i drogich osób zabitych przez żołnierzy Weyler'a. Wskutek tego żywią jak najzawziętsze gorzkie uczucie dla Hiszpanów i pałają żądzą pomszczenia się.

Gdy Maceo zaatakował "trocha" towarzyszyły mu te Amazonki i 2,500 żołnierzy pod dowództwem gen. Bermudez.

Zamysłem Macea było złamać linią "trocha" i wysłać Bermudez'a z 1,500 ludźmi w prowincyę Havana. Atak został przypuszczony w nocy niejaką odległość na północ od San Marcos — i udał się pomyślnie — chociaż Hiszpanie w swoim raporcie podawają, że Maceo został odparty.

Jeden z przewódzców kubańskich w tym tu mieście otrzymał list, który tak opisuje ten atak:

"Uderzyliśmy na tę silną linią (trocha) o 8 godz. wieczorem i napadliśmy na Hiszpanów całkiem niespodziewanie. W miejscu napadniętem przez nas znajdowały się dwa bataliony wojska. Uderzyliśmy na te w podwójnej sile i sypnęliśmy tak gęstym ogniem, że 100 padło trupem a około 200 rannymi. Hiszpanie złamali szyki i ratowali się ucieczką; niektórzy z nich schronili się do małego fortu. Na ten fort użyliśmy naszą armatę polną i dynamit i wkrótce fort zburzyliśmy. Amazonki walczyły jak istne furye. Niemal każda jedna z tych niewiast ucierpiała i pokrzywdzoną była przez Hiszpanów — przeto korzystały z tej sposobności aby się pomścić. Wpadły na Hiszpanów stojących i rannych i siekały ich na kawały "machetami". Maceo chciał zapobiedz tej rzezi lecz kobiety były tak podniecone że nie słuchały wcale komendy. Nareszcie Maceo zagroził daniem do nich ognia, jeźliby nie przestały siekać powalonych Hiszpanów. Jedna niewiasta, której córkę porwał i uniósł był jakiś hiszpański oficer, za każdem uderzeniem machetą powalonego Hiszpana wykrzykiwała: "To za moją Krystynę!"

"Po bitwie Bermudez z 1500 ludźmi przeszedł "trocha" w prowincyę Havana, podczas gdy Maceo z resztą kolumny Bermudeza i z Amazonkami powrócił do swojej warowni w górach Pinar del Rio."

List ten dalej opiewa, że Maceo ma 20,000, prawie wszyscy dobrze uzbrojeni. Posiada 10 armat, z tych trzy zdobył w tym ataku.

Skoro pora deszczowa będzie dobrze posuniętą, Maceo zrobi główny atak na całą linią Weyler'a.

Maceo jest zdania, że żółta febra tak zdziesiątkuje wojsko rozstawione przy trocha, iż łatwą będzie dla niego sprawą pokonać całą linię.

HAVANA, 9 czerwca. — Wielkie zaniepokojenie zapanowało w mieście Guanabacoa, znajdującem się naprzeciw Havany na drugiej stronie zatoki z powodu ukazania się tamże rewolucyonistów. Podpalili oni wiele domów w przedmieściu Guanabacoy zwanem Cuccuranao i dali ognia kilkakrotnie do pikiet wojska rządowego, które strzelaniem także odpowiedziało.

Wczoraj rewolucyoniści przypuścili atak, jednakowoż niepomyślnie, na forpoczty rządowe w Gabriel, Ceiba de Lagua i na rozmaitych punktach wzdłuż Pinar de Rio "trocha" i gdy cofali się podpalali domy.

Calixto Garcia (dowódzca kubański) z wielką siłą ma się znajdować oszańcowany w Duaba na wybrzeżu północnem. Dla wysadzenia go z tej pozycyi wyruszył gen. Linares z wojskiem i dwoma kanonierkami.

— Kingston, Jamaica, 9-go czerwca. Parowiec "Laurada" znajduje się na kotwicy w Port Antonio, gdzie oczekuje na ładunek owoców. Znajduje się w Port Antonio od 30 maja. Zrobiono rewizyą w tym statku czy nie wiezie broni dla rewolucyonistów — lecz nic nie znaleziono. Wybrzeża całego strzegą hiszpańskie kanonierki wyglądając czy nie nadpłyną jakie wyprawy z amunicyą dla Kubańczyków.

Pod uprawę buraków

cukrowych zajęto z Niemczech na nową kampanią 1896|97 r. 420,035 ha. czyli o 124,690 więcej, aniżeli w 1895 r. Uprawa buraków cukrowych podjętą została w roku bieżącym niemal na takie rozmiary, jak w r. 1894, kiedy to wywołano nadprodukcyą. W W. Ks. Poznańskiem wzmogła się uprawa buraków o 12,72 procent.

Zabawa w wojnę.

W pewnej szwajcarskiej wsi nad jeziorem Como bawiła się ochoczo gromadka dzieci. Znudziwszy się zwykłemi grami, zaczęli się bawić w wojnę między Włochami a Abisyńczykami. Jeden z chłopców udawał jenerała Baratierego, drugi Menelika, a inni rozmaitych "rasów" i wodzów włoskich. Przyszło do bitwy, w której szwajcarski Baratieri pobił na głowę Menelika, kazał go związać, wrzucić do stodoły ze słomą i dla lepszego efektu stodołę podpalić. Płomień jednak zaczął się na seryo rozszerzać, przestraszone dzieci uciekły, a zanim ludzie nadbiegli na widok pożaru, biedny Menelik udusił się w dymie. Tak skończyła się ta "niewinna" zabawa.

WASHINGTON.

Również i w senacie przeszedł "bil rzek i portów" nad veto prezydenta 56 głosami przeciw 5. Tak więc bil ten, mimo veto Clevelanda stał się prawem.

— W izbie reprezentant Tracy z Missouri przedłożył bil dla utworzenia nowego wydziału gabinetowego. Propozycya jest aby ustanowić Departament Handlu i Fabrykacyi, któryby zajmował się fabrykacyą i handlem tak w kraju jak i zagranicą i któryby wytwarzał handel i zbyt zagraniczny dla naszych produktów fabrycznych i warsztatowych.

— Pani Cleveland z swemi trzema córkami i domownikami wyjechała już do dworku letniego w Buzzard's Bay, Mass., na pobyt przez całe lato aż do jesieni. Prezydent przybędzie tam, gdy się skończy sesya kongresu.

— W senacie senator Morgan postawił zapytanie co zrobiono z jego rezolucyą żądającą od prezydenta Clevelanda objaśnienia, jak rzeczy stoją z Amerykanami uwięzionymi na statku "Competitor" a których kary śmierci zostały odłożone. Do tego czasu prezydent nie doniósł nic senatowi, chociaż jestto jego obowiązkiem powiadomić kongres jak rzeczy stoją. Pomiędzy innemi senator Morgan wyraził się jak następuje:

"Prezydent nie zwraca na to więcej uwagi jak gdyby to było zabicie jakiego biedaka negra lub mulata w armii kubańskiej. Zanim się kongres zakończy, powinien się dowiedzieć od prezydenta jaką jest sytuacya; czy jest prawdą, że setki mężczyzn są napakowane w jednej izdebce, i czy ci obywatele amerykańscy zostaną straceni bez sprawiedliwego procesu. W razie jeźliby ci więźniowie amerykańscy nie zostali uwolnieni i oddani prezydentowi — powinniśmy upoważnić go aby wysłał okręty wojenne do Kuby i aby tyle wojował, żeby był w stanie uzyskać ich uwolnienie."

Następnie zgodzono się w senacie sprawę tę odłożyć na później.

— Demokraci w senacie nie dopuszczą aby podczas bieżącej sesyi głosowano nad bilem ograniczającym imigracyą. Boją się oni o skutku "niemieckiego głosu." Niemal wszystkie gazety w Stanach Zjednoczonych drukowane w cudzoziemskich językach oświadczyły się przeciw bilowi a szczególnie czasopisma niemieckie, polskie, włoskie, czeskie i słowackie.

AMERYKA.

Przypadkowo zastrzelił matkę.

Shelbyville, Ind., 2 czerwca. — Clarence Craig, chłopak 15letni, dzisiaj rano gdy miał w ręku flintę ojca, przypadkowo wystrzelił z broni. Cały ładunek ugodził matkę w piersi — i ta padła w tej chwili na podłogę bez życia. Chłopak zwaryował.

Wielka browarnia spaliła się w Boston.

Boston, Mass., 5 czerwca. — Olbrzymia "Boylston" browarnia, jedna z największych w tem mieście, spaliła się całkiem dzisiaj rano.

Płomienie spostrzeżono o godz. 2:15 dzisiaj rano a po 45 minutach wspaniały gmach murowany był masą ruin. Strata wynosi pół miliona dolarów. Browarnia była własnością firmy "Hoffewierffer & Co."

Nowa kompania zapałkowa.

W przeszłym tygodniu w Stanie New Jersey inkorporowaną została nowa kompania z kapitałem jednego miliona dolarów dla fabrykowania zapałek. Tytuł jest "The North American Match Company of Passaic, N. J." — Nowa ta kompania będzie współzawodniczyła z firmami "Continental Match Co." i "Diamond Match Co."

Szybkie wymierzenie kary w Missouri.

Ava, Mo., 4 czerwca. — Edward Perry, morderca familii Sawyer, (o czem donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów "Gaz. Pol.") został skazany na powieszenie w dniu 31 lipca. Jestto dotąd najszybsze wymierzenie sprawiedliwości w Missouri. Wykrycie mordercy, zamordowanie Sawyer'a, jego żony i syna, przyaresztowanie, proces kryminalny i osądzenie na śmierć — wszystko zabrało tylko 10 dni czasu.

Poszarpany na kawałki przez "bull-dog'i."

Racine, Wis., 4 czerwca. — 8-letni syn Henryka Acklam został poszarpany na kawałki przez dwa srogie "bull dogi", gdy powracał ze szkoły do domu. Towarzysz jego, który umknął przed psami, doniósł o tem rodzicom. Gdy ci wraz z przyjaciołmi udali się na wskazane miejsce, znaleźli tylko porozdzierane resztki po ich synie.

Złoto w studni farmerskiej.

Mapleton, Iowa, 4 czerwca. — Nietylko pszenicę i owies ale i złoto zbiera na swojej farmie Karol I. Whiting, farmer i bankier mapletoński. Złoty metal pochodzi z dna jego 40 stóp głębokiej studni. Starzy górnicy są zdania że farma jest polem złotodajnem "placer" gatunku. Odkrycia dokonał Reinbold, który doniósł, że pompa studni wyrzuca na wierzch dużo białego piasku z kawałeczkami świecącemi się. Metal zostanie posłany do eksperta dla zrobienia analizy, poczem — jeźli raport będzie przychylnym — rozpocznie się wydobywanie złotodajnego piasku i ziemi na wielką skalę.

Ze St. Louis.

Praca nad wyszukiwaniem trupów pod gruzami jest niemal skończona; postępowała pomału, albowiem policya nie dopuszczała dostępu każdemu jednemu — a to dla tego że wielu pod pozorem pomagania przetrząsało kieszenie ofiar. Nędzni złodzieje — którzy nie wzdrygali się okradać trupy — zabierali pieniądze, zegarki i wszystko cokolwiek było jakiej wartości.

Wielkie oburzenie wywołało rozporządzenie burmistrza Walbridge, odmawiające przyjęcia pomocy od innych miast. Wywołało to takie wzburzenie że obywatele powiesili burmistrza "in effigy" i na zebraniu potępili krok burmistrza jako sprzeciwiający się uczuciu ludzkiemu.

— Browarze w Philadelphii uchwalili wysłać $50,000 dla nieszczęśliwych w St. Louis. — W Springfield, Ills., burmistrz ogłosił proklamacyą nawołującą ludność do spieszenia z pomocą. — W Peoria, na jeden wieczór zebrano $600, które zaraz wysłano do E. St. Louis i do New Baden.

St. Louis, Mo., 4 czerwca. — Aż do dzisiaj popołudnia Wydział Zdrowia wydał 134 pogrzebowych pozwoleństw na pochowę ofiar huraganu. W liczbie tej są osoby wydobyte dotąd ze rzeki.

Przeszło 85 mil ulic jest zasypanych szczątkami domów i różnych zabudowań. Uczyniono na ulicach przejścia, lecz zabierze co najmniej 10 dni czasu zanim szczątki zostaną usunięte.

Nie ma wiadomości żadnej o wielkiej liczbie ludzi w East St. Louis, Ills. Domyślają się, że wielu z nich znalazło mokry grób w rzece.

Ogłoszono nagrody po $100 za dostawienie ciała Morris'a Fisher z Hardin, Ills., i James'a Woods, z St. Louis, którzy znajdowali się na pokładzie parowca "J. J. Odill" gdy ten zatonął podczas srożenia się huraganu.

Przysełają tu pieniądze i odzież ze wszystkich stron kraju i te są rozdawane tysiącom ludzi potrzebującym wsparcia. Dotąd pieniędzy przysłano $161,658.

— Na odbudowanie szpitala i innych gmachów miejskich, burmistrz Walbridge radzi wydać listy zastawne. Lecz na to potrzeba upoważnienia od legislatury i tę trzebaby zwołać na nadzwyczajną sesyą. W tej mierze burmistrz już wystósował list do gubernatora Stone.

Ulewne deszcze na Zachodzie.

Abilene, Kans., 5 czerwca. Ulewne deszcze spowodowały powódź w niższej części Abilene. Wszystkie pociągi się opóźniły. Deszcz lał po całym powiecie i nie było takiej ulewy od wielu lat. Grad towarzyszył deszczowi i wyrządził po farmach wielkie straty.

Salina, Kans., 5 czerwca. — Nad Gypsum City oberwała się chmura wczoraj o północy. Całe miasteczko zostało zalane a mieszkańcy zmuszeni byli uchodzić z swych domów.

Fergus Falls, Minn., 5 czerwca. — Spadł tu okropny deszcz. Tory kolejowe są podmyte i wszystkie pociągi się spóźniły.

Atlantic, Iowa, 5 czerwca. — Dzisiaj o godzinie 6ej wieczorem nastąpiło tutaj oberwanie się chmury. Strumyk Bull Creek przerzynający tutejsze miasteczko zamienił się w huczącą rzekę 300 stóp szeroką. Domy i stajnie dziesiątkami płyną po wodzie. Z jednego domu z największym tylko wysiłkiem zdołano wyratować jedną niewiastę i jej dwoje dzieci.

Cyklon opóźnił ślub.

Mascoutah, Ills., 5 czerwca. — Ubiegłej środy wieczorem mieli zostać zaślubieni Robert R. Haig z Caseyville z panną Elizą Collins z Birkner — w tej ostatniej miejscowości. Goście weselni już się zebrali, pastor był gotowym zawiązać węzeł małżeński — gdy wtem wpadł cyklon, który dom zabrał ze sobą i gdzieś go rozrzucił na polu. Wielu z gości zostało pokaleczonych, lecz pan młody i panna młoda — szczęściem — uszli bez szwanku. Straszna wichura na pewien czas wybiła im z głowy ślub a do tego ani śladu nie było po licensyi ślubnej a bez tej ślubu nie można wykonać.

Dzisiaj pan młody wystarał się o duplikat licensyi i tym razem para została zaślubioną już bez żadnych przeszkód ze strony żywiołów natury.

Rocznica kartofli;
inaczej jeszcze zwane ziemniaki, bulwy a z amerykańska potejtos.

Ubiega 300 lat jak poznano co to są ziemniaki czyli kartofle. W Anglii mówią o zaznaczeniu rocznicy uroczystością. Trzysta lat temu sir Walter Raleigh przywiózł z Ameryki do Anglii kilka kartofli i je zasadził; również tego samego roku — lecz nieco później — zasadził kartofle w Irlandyi.

W czasach dzisiejszych każdy jeden je kartofle a przecież przez 200 lat kartofle były szczególną osobliwością. Czasami tylko podawano kartofle na stół jaki książęcy lub królewski — jako wielką delikatesę — często naszpikowane karmelkami, cukrem lub korzonkami. A kwiat kartofla wysocy lordowie i panie nosiły jako ornamenta. — Powiadają, że Fryderyk Wielki musiał zmuszać farmerów w jego kraju do sadzenia kartofli. Naturalnie dzisiaj czynią to z wielką ochotą.

Wrzucili całą drukarnią do rzeki.

Wamego, Kansas, 5 czerwca. — W miejscowości St. Mary's nieznani ludzie zniszczyli i potrzaskali na kawałki prasę i kaszty ze czcionkami pisma "Journal" demokratycznego pół-tygodnika, a nareszcie czcionki i papier powrzucali do rzeki Kansas.

Wydawca "Journal'a" James Graham niedawno temu wystąpił ostro przeciwko kolektorowi licensyi za jego sposoby kolektowania pieniędzy od szynkarzy i kolektor George Welsh zagroził, że się zemści. Welsh'a aresztowano.

Walka z hyenami podczas parady cyrkowej.

Bridgeport, Conn., 6 czerwca. — Podczas parady ulicznej cyrku "Barnum & Bailey" cztery hyeny zaatakowały swego stróża dzisiaj rano. Walka człowieka z bestyami trwała podczas procesyi wozów i klatek ze zwierzętami od State ul. do Fairfield ave. na Main ulicy. Tysiące widzów przypatrywało się tej walce. Kobiety poczęły krzyczeć i wkrótce taki tłum ludu obległ klatkę z hyenami, że posługacze cyrkowi tylko z największą trudnością mogli się docisnąć aby dopomódz stróżowi Northropowi. Jedna z hyen została zabitą a pozostałe trzy ciężko pobite, tak że stały się uległemi. Northrop został poraniony tak fatalnie, że życie jego jest w niebezpieczeństwie.

Kłopot z bestyami zaczął się tuż blizko State ul., w chwili gdy cały pochód musiał się wstrzymać z powodu przejazdu elektrycznych wagonów ulicznych "trolley". Ulica była nabitą ciekawą ludnością i kilku chłopców poczęło płatać figle hyenom w klatce. Northrop siedział w samym środku klatki. Po obydwu stronach znajdowały się dwie hyeny.

Obowiązkiem stróża w pochodzie było nie pozwolić aby bestye wszystkie przeszły w jeden koniec klatki. Ukłócie kijem zadane przez jednego chłopaka zniewoliło jednę hyenę do skoknięcia w drugi koniec klatki. Northrop wypędził zwierzę na dawniejsze stanowisko swym nabitym batem. Gdy dał raz, wpadły na niego dwie hyeny a gdy do tych się zwrócił, skoczyły na niego drugie dwie. W jednej sekundzie wszystkie cztery hyeny zaczęły go rozdzierać i pastwić się nad powalonym stróżem. Northrop, jak mógł, opędzał się swym nabitym batem.

W tym czasie kapela przygrywała i minęła dobra chwila zanim robotnicy cyrkowi dowiedzieli się co się dzieje. Northropowi udało się wydobyć rewolwer i jednym strzałem powalić jednę bestyą. W tej chwili nadbiegli ludzie z pomocą i pozostałe trzy zwierzęta pokonali.

Northrop przedstawiał straszny widok. Ubiór jego został podarty na strzępki. Cały był pokrwawiony a jeden policzek został mu porozdzierany w sposób straszliwy i częściowo odgryziony. Jedno ramię ma otwarte aż do kości i całe jego ciało i nogi zostały strasznie podrapane i poranione. Jedna hyena została pozbawiona ślepia a drugie dwie mają łby pobite na "zrazy". Northrop'a po wydobyciu z klatki odwieziono do szpitala. Hyeny zostaną wysłane do leż zimowych i nie będą okazywane publiczności.

Nieszczęście z 'trolley"-wagonem elektrycznym na Coney Island.

New York, 7 czerwca. — Jeden z wagonów "trolley" elektrycznej linii u wód Coney Island, napełniony pasażerami, nagle z błyskawiczną szybkością począł pędzić po stromym torze na dół z powodu stracenia kontroli nad nim motormana.

Gdy ten zobaczył co się może stać, zawołał na pasażerów aby czemprędzej wyskakiwali. W jednej chwili nastąpiła panika w wagonie. Kto mógł się dotłoczyć do drzwi, wyskakiwał. Tymczasem wagon leciał coraz to szybciej z góry na dół. Pasażerzy wyskakiwali po jednym, po dwóch i żaden nie uszedł bez pokaleczenia się. Jeden chłopak, lat 12, zabił się na miejscu. Jakie 50 osób odniosło uszkodzenia, z tych około 20 śmiertelne. Wagon nareszcie wpadł na bruk i zatrzymał się pomiędzy 2gą a 3cią ave.

Farmerzy fabrykantami fałszywych pieniędzy.

Marshalltown, Iowa, 8 czerwca. — Deputy-marszałek rządowy Gray i miejscy detektywi przyaresztowali dzisiaj Parisa i Jerzego Bryant, dwóch młodych farmerów, 20 mil na zachód ztąd za robienie fałszywych pieniędzy. W jednej pieczarze na farmie posiadali kompletne przyrządy do fabrykacyi a przytem znajdował się tam spory zapas fałszywych srebrnych dolarów i 10ciocentówek oraz broń. Obaj przyznali się do winy.

Ulewy w Illinois.

Springfield, Ills., 8 czerwca. — Przez całe trzy godziny miasto nasze znajdowało się w burzy wichrowej, połączonej z takiemi błyskawicami, grzmotami i ulewą jakich tutaj nigdy przedtem nie zaznano. Spustoszenie wyrządzone jest ogromnem i wynosić będzie wiele tysięcy dolarów. W wielu miejscach pierwsze piętra domów zostały zalane na kilka stóp. Miejskie, telegraficznej kompanii, straży ogniowej i policyjne systemy elektryczne przez 8 godzin nie funkcyonowały i miasto znajdowało się w kompletnej ciemności większą część nocy. Dla powiększenia okropności sytuacyi, wywoływano kilkakrotnie straż ogniową. Elektryczny system gmachu Stanowego został zburzonym, telegraficzne i telefonowe zwrotnice zostały popalone i w ogóle różnej szkody jest wiele.

Tysiące wróbli pokrywają powierzchnią ziemi, zatopione ulewą. Rzeka Sangamon podniosła się o 5 stóp i wciąż wzbiera. Po nizinach wyrządzone zostały ogromne szkody.

Z Carlyle, Belvidere, Benton i Arcola donoszą o podobnem srożeniu się żywiołów.

Z grodu śmietankowego.
(Milwaukee).

Milwaukee, Wis., 4 czerwca. — Gromada uzbrojonych ludzi napadła wczoraj wieczorem na wagon kolei ulicznej elektrycznej, na krótką odległość od południowych granic miasta, i postrzeliła tak motormana jak i konduktora wagonu.

John Breen, motorman, odniósł fatalny postrzał, podczas gdy Adolf Schwarz, konduktor, został postrzelony w prawą nogę tuż po nad kolanem.

Napaść wydarzyła się o godzinie 9:30 na Howell ave. linii, na południe od Bay View walcowni Illinois Steel kompanii. Obaj postrzeleni liczą po 27 lat. Breen pochodzi z Manistee, Mich., a Schwarz jest Milwauczanem.

Tego samego wieczora i po innych ulicach urządzano napady na kursujące wagony. Na rogu North i Farwell ave. ogromny tłum ludu rzucał kamieniami na przejeżdżające wagony. Na Holton ulicy ludność rozciągnęła drut nad szynami i motorman jednego wagonu o mało co nie został pozbawiony głowy. Dzisiaj wieczorem hece powtórzyły się na południowej stronie. Policya kilkakrotnie dała ognia do awanturników a wielu aresztowała.

Milwaukee, Wis., 5 czerwca. — Powtórnie zrobiony został zamach zamordowania motormana i konduktora, krótko po północy, na rogu 18ej i Walnut ulicy.

Przejeżdżał wagon Wauwatosa linii, gdy nagle huknęły wystrzały rewolwerowe z kierunku południowego.

Motorman i konduktor uszli nietknięci, lecz jedyny pasażer w wagonie H. L. Thomas został ugodzony kulą w prawą nogę. Zabrano go do szpitala Trójcy.

Wice-prezydent linii elektrycznej ofiarował $2,000 nagrody za schwytanie ludzi którzy postrzelili konduktora Schwarza i motormana Breeń na Cudahy linii wczoraj wieczorem.

Wczoraj wieczorem ktoś wrzucił wybuchowy pocisk do środka wagonu na Wells ul. W jednej chwili wagon napełnił się dymem i odorem prochu i pasażerzy czemprędzej wybiegli z wagonu; resztę drogi do miejsc przeznaczenia odbyli piechotą.

Jak rzeczy stoją nie ma żadnej nadziei, aby jedna lub druga strona uległa.

Milwaukee, 8 czerwca. — Na dzisiejszym mityngu rady miejskiej przeszedł ordynans ustanawiający 4ro centowy, "car-fare", zapłatę za przejazd na ulicznych kolejach elektrycznych zamiast 5ciu centów. Ordynans przeszedł jednogłośnie. Kompanie dostały 30 dni czasu na wydrukowanie odpowiednich biletów.

Kompanie zaprotestowały i ordynans będą kontestowały w sądach.

— Na dzisiejszym mityngu strajkujących kolejarzy, postanowiono strajk przeciągnąć dalej. Coraz wyraźniej gruntuje się przekonanie, że miasto ma być właścicielem wszystkich tramwajów.

O język polski
w szkołach publicznych w Milwaukee.

Usiłowania obywateli polsko-amerykańskich w Milwaukee, Wis., o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach publicznych, wywołały ogromny opór ze strony polskiego duchowieństwa. Komitet tow. Oświaty, chcąc się przekonać, czy duchowieństwo działało na własną rękę, czy też za rozporządzeniem arcybiskupa lub tegoż zastępcy, udał się we wtorek, 2 czerwca, do rezydencyi arcybiskupiej. Tam przedłożyli całą sprawę msgr Zeinengerowi, jako zastępcy arcybiskupa. Ks. Z. przyjął zażalenia i protesty i postanowił je zbadać i starać się je załatwić. Pan I. Czerwiński, jeden z komitetu przedstawił spór i całą sprawę w należytem świetle, wyrażając się: że my nie agitujemy przeciw szkołom parafialnym ani też nigdy nie myśleliśmy uczynić cokolwiekbądź na ich szkodę; że popieramy zaprowadzenie języka polskiego w szkołach publicznych głównie dla tego, ażeby dzieci polskie, po wyjściu ze szkoły parafialnej, mogły się dalej kształcić w szkołach publicznych, nie tracąc przytem języka polskiego; że ponieważ język niemiecki jest w szkołach publicznych, więc, biorąc na uwagę ogromną liczbę mieszkańców polskich w Milwaukee, i polski język zaprowadzony w nich być powiniem; że my staraniami naszemi o język polski niczem nie ubliżyliśmy ani księżom polskim ani religii katolickiej, że religia katolicka na tem nic szkodować nie może; zatem dziwno nam i przykro, że władze kościelne występują przeciwko tym Polakom, którzy o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach pubicznych się starają. W końcu stawił zapytanie, czy ks. Arcybiskup i ks. Zeininger rzeczywiście są temu projektowi przeciwni; czy upoważnili lub nakazali księżom polskim do wystąpienia przeciw projektowi i projektodawcom na kazaniach?

Na to odrzekł ks. Zeininger, że on osobiście jest przeciwnym nietylko polskiemu, ale i niemieckiemu językowi w szkołach publicznych, że w szkołach publicznych tylko angielski język powinien być uczony. Co zaś do tego co księża polscy uczynili, to oświadcza, że ani arcybiskup ani on nie nakazał ani nie upoważnił księży polskich do wystąpienia w kościele przeciw projektowi lub projektodawcom i wie o tej sprawie tylko tyle, co mu księża polscy powiedzieli; dziwi się więc mocno, jak można było jego arcybiskupa publicznie posądzać o to, czego nie uczynił.

Na to odrzekł p. M. Kruszka, że myśmy poprzednio nigdy nie posądzali ani ks. Arcybiskupa ani ks. msgra o wrogie usposobienie ku polskiemu językowi lub którymbądź Polakom; że czuliśmy zawsze do nich szacunek i sympatyę; ale gdy nam na kazaniu powiedziano, że "ks. Arcybiskup nakazał księżom polskim do wystąpienia przeciw nam", natenczas nie mogliśmy inaczej jak uwierzyć, bo przecież nie przypuszczaliśmy, aby ks.—na kazaniu — w kościele mógł takie — kłamstwo powiedzieć.

Ks. msgnor odrzekł, że to nieprawdopodobne i powtórzył jeszcze raz, że ani on ani Arcybiskup do takiego wystąpienia księży nie upoważnił, a tem mniej im nakazał.

Na to p. Kruszka przedłożył początek kazania ks. Grutzy, w którem tenże najpierw wyzywa wszystkich członków tow. Oświaty od kryminalistów etc. a potem powiada: "My, księża polscy otrzymaliśmy nakaz od Przewiel. Arcybiskupa, aby was ostrzedz przed tymi ludźmi, którzy jedynie zagrabienie kościołów naszych świętych mają na oku."

Ks. Zeininger mocno się zdziwił, po kilka razy odczytał początek owego kazania i wyraził swe niezadowolenie z niego, zastrzegając sobie zbadanie tej sprawy gruntownie.

W sprawie zaprowadzenia języka polskiego w szkołach publicznych ks. Zeininger sądził, że zmiana taka nie zaszkodziłaby w niczem szkołom parafialnym; że on jednak nie wierzy, aby projekt ten przeszedł; i że protest księży katolickich powoduje zwykle zwolenników szkół publicznych do uczynienia tego, czego księża katoliccy nie chcą. Powracając jeszcze do wystąpienia księży polskich, sądził, że może oni przypuszczali, iż projektodawcy obiecali kierownikom szkół publicznych, że za zaprowadzenie języka polskiego starać się będą o zaszkodzenie szkołom parafialnym—i dla tego przeciw projektowi występują.

Na to odparł jeden z komitetu, że takie przypuszczania i posądzania, nie poparte ani faktami ani dowodami, są po prostu absurdum.

W dalszym ciągu przyszło do dyskusyi o język niemiecki i polski pomiędzy pp. Wendzińskim i drem Lande a ks. Zeiningerem. Zarzucano ks. katolickim, że występują przeciw językowi polskiemu, ale tolerują, nawet popierają język niemiecki w szkołach publicznych.

Ks. Zeininger zauważył także, iż projektodawcy powinni byli się najpierw z władzami kościelnymi o tem porozumieć. Na to odrzekł p. Czerwiński, że rezolucyę wniesioną do tow. Oświaty powtórzył zaraz na drugi dzień rano księdzu Gulskiemu; ks. Gulski uznał projekt za dobry; a ponieważ ks. Gulski uważany jest za reprezentanta tutejszego polskiego duchowieństwa, zatem sądzono, że duchowieństwo polskie nietylko nie będzie się temu sprzeciwiać, ale owszem poprze projekt. Jeżeli więc księża polscy naraz przeciw temu wystąpili i swem wystąpieniem kłótnie i wzburzenia umysłów spowodowali, to nie nasza, ale ich wina.

Ks. Zeininger, usłyszawszy to, orzekł, że jeźli tak jest, to sprawa ma się zupełnie inaczej, jak mu ją księża polscy przedstawili. Spisał sobie szczegółu dyskusyi i obiecał głębiej w sprawę wglądnąć.

W końcu członkowie komitetu podnieśli sprawę skandalicznych kazań niektórych księży w zeszłą niedzielę, przedewszystkiem ks. Szukalskiego.

Ks. Zeininger zapytał, czy ks. Szukalski wymienił jakie nazwiska.

Na oświadczenie komitetu, że wymienił nazwiska kilku obywateli, nadając im najhaniebniejsze przydomki, X. Zeininger oświadczył, że tego czynić nie wolno (prawami kanonicznemi zakazane). Dodał, że sam zna przecież tych, o których mowa, od wielu lat, i nic takiego złego zarzucić by im nie mógł; że jeśli który ksiądz w taki sposób w kościele się wyrażał, to co najmniej niestosownie sobie postąpił, i że jednak nie chciałby sądzić sprawy, dopóki nie wysłucha drugiej strony; że w każdym razie zażąda od rzeczonych księży wytłómaczenia.

Komitetowi oświadczyli, że żądają od każdego księdza odwołania z ambony tego co przeciw tym obywatelom powiedzieli, że w przeciwnym razie udadzą się ze skargą do wyższych władz Kościoła katolickiego, a jeżeli by tam satysfakcyi nie otrzymali, udadzą się do sądów kryminalnych i cywilnych — gdzie są swego pewni. Pan Wendziński oprócz tego zażądał, aby ci księża, którzy z nienawiści doktora Lande żydem nazwali, odwołali to, a na potwierdzenie niesłuszności zarzutu przedłożył metrykę doktora Lande jednego z katolickich kościołów we Warszawie.

X. Zeininger wyraził żal z powodu takich nieporozumień i obiecał sprawą tą gorliwie się zająć i, jeśli możność, w polubowny sposób spory załatwić. Poczem delegacya pożegnała go.

Następne towarzystwa uchwaliły rezolucye popierające zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach publicznych: Gwardya Kościuszki Tow. Moniuszki, Chór męzki Harmonia, Klub partyi ludowej 21ej wardy, Tow. Oświaty, kółko Dramatyczne, Tow. Bartosza Głowackiego, Tow. Młodzieży, Tow. im. Hugo Kołłątaja i inne.

Nie powtarzamy tutaj wyzwisk i gorszących zdań wyrzeczonych z ambon na wszystkich, którzy żądali i żądają nauki naszego języka w szkołach publicznych w Milwaukee, ale tyle podajemy, że te kazania poruszyły do żywego wszystkich rodaków naszych. Aż trudno uwierzyć, aby tak światli i dotąd ogólnie szanowani przewodnicy duchowni mogli wystąpić z takimi kazaniami i to przeciw własnemu rodzicielskiemu językowi. W starej ojczyźnie naszym duchownym ani wierzyć się nie będzie chciało, aby ich konfratrzy tutejsi występowali przeciwko temu, co oni tam razem z religią bronią przed ciemięzcami.

DROBNE WIADOMOŚCI AMERYKAŃSKIE.

Austin Corbin, jeden z najlepiej znanych milionerów new-york'skich, utracił życie przez rozbieganie się spłoszonych koni w czasie przejażdki u wód w Newport, N. H.

— W Menominee, Mich., dnia 6 bm. wieczorem popełniła samobójstwo Eliza McNamara, bardzo szanowana 18 lat licząca panienka. Zażyła strychiny. Boleść i rozpacz za niedawno pomarłą ukochaną siostrą była powodem targnięcia się na własne życie.

— Z St. Paul, Minn., donoszą 6 bm. że tego dnia po południu spadły ulewne deszcze w Minnesocie, South Dakota i w Wisconsin, które wyrządziły wiele straty. W wielu miejscowościach ulewie towarzyszył grad.

— Dnia 6 bm. oberwanie się chmury wyrządziło ogromne straty w Loup City, Nebr., i całej okolicy. Przytem spadł grad. Niektóre z kul gradowych mierzyły 7 cali w grubości. Ogółem spadło deszczu na 10 cali. Mosty na North Loup rzece zostały wszystkie pozmywane. Wiele bydła natopiło się w powodzi.

— W kłótni a następnie w bójce pomiędzy Fr. Kennedy z Pontiac i jednym młodem farmerem nazwiskiem Hobert a farmerem Yah Demos, w Fairbury, Ills., w dniu 6 bm., ten ostatni został tak pobitym, że w kilku godzinach skonał. Władze schwytały obydwóch morderców. Znajdują się osadzeni w więzieniu. Nie wiadomo dotąd o co się pobili.

— John D. Rockefeller, król olejowy w Ameryce, chce być również królem żelaza. W tym celu zakupił lub zdobył kontrolę nad najbogatszemi pokładami rudy żelaznej. W Cleveland, O., wszystkie zakłady rafineryjne nafty i oleju zostaną rozebrane i pobudowane gdzieindziej a na tem miejscu pobuduje największe huty i walcownie z całego świata. Na przewóz rudy żelaznej z Minnesoty do Cleveland, posiada 10 stalowych parowców.

Cztery Miesiace Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —
H. MELVILLE.
Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

A we mnie objawiać się już zaczęły skutki ciągłego przebywania na zimnie i wilgoci; noc ostatnia szczególniej zgubny wpływ wywrzeć mogła. Naprzemiany przejmowały mnie dreszcze lub paliła gorączka; noga jedna spuchła i sprawiła mi ból tak gwałtowny, iż przypuszczałem, że gad jakiś ugryzł mię w owym nieszczęśliwym wąwozie. Dowiedziałem się jednak później, że na wyspach Polinezyi wcale nie ma węźów jadowitych.

Stan gorączkowy, w jakim się znajdowałem, nie dozwalał mi usnąć; przewracałem się z boku na bok: żeby więc nie obudzić śpiącego towarzysza, oddaliłem się od niego o kilka łokci. Przypadkiem usunąłem gałąź gęstym pokrytą liściem, i nagle odkryłem widok, który dziś jeszcze mam przed oczyma z całą żywością pierwszego wrażenia. Nie większego doznałbym zachwytu, gdybym ujrzał przed sobą raj ziemski.

W prostej linii przed sobą spostrzegłem dolinę, która spadała falowato aż do błękitnych wód oceanu. Do połowy drogi ku morzu, tu i owdzie z pośród liści zielonych wyglądały chatki krajowców, z dachami pokrytemi liśćmi palmy, które na słońcu do lśniącej doszły białości. Dolina wzdłuż rozciągała się na trzy godziny drogi, szerokości miała zaledwie pół godziny; z obydwu stron zamykały ją wysokie, strome, trawą porosłe ściany skalne i pochyłości, które zbiegając się w pobliżu miejsca, w którem znajdowaliśmy się, tworzyly pólkole; spływały z nich niezliczone drobne wodospady, a wązkie ich przezroczyste strumyki kryły się w bogatej roslinności doliny. Największą ozdobą doliny była rozpościerająca się zewsząd zieloność, i to właśnie, jak sądzę, stanowi właściwy powab wysp Polinezyi. Wzrok padał wszędzie na zwieszające się liściaste gałęzie, a taka ich zwieszała się obfitość, że niepodobna było rozróżnić, jakie rosły tam gatunki drzew i krzewów. Ponad całym tym krajobrazem głębokie zaległo milczenie. I ja milczałem również; obawiałem się, żeby to urocze zjawisko nie znikło za wymówieniem jednej zgłoski, jak w bajkach cudownych.

ROZDZIAŁ VI.

Ponad skały i przepaście.

Zapominając o sobie i o śpiącym towarzyszu, długą chwilę stałem zatopiony w tym prawdziwie rajskim widoku: w końcu zbudziłem Tobiego, i przyprowadziłem go nad brzeg spadku, ażeby się z nim podzielić podzielić moim zachwytem. Dolina ta należeć musiała do plemienia Happar lub Typi, słyszeliśmy bowiem, że obydwa te ludy mieszkają po drugiej stronie wyspy, w dosyć znacznej odległozci od morza. Ale do którego z tych pokoleń należała owa dolina? Było to najżywotniejsze pytanie. Happarowie utrzymywali przyjazne stosunki z Nukahiwą, i mieli slawę ludzkich i łagodnych, gdy tymczasem na samo wspomnienie plemienia Typi zimny dreszcz mnie przebiegał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nowa książka Szkólna.

Zwracamy uwagę Wlbnych księży i Sióstr Nauczycielek oraz i Nauczycieli na nowo wydane dziełko szkolne, pod tytułem:

MAŁA Historya Polska

DLA SZKÓŁ POLSKICH.

Ozdobiona 26 obrazkami w mocnej oprawie.

Cena - - 15 centów.

Egzemplarz na okaz wyślemy chętnie za nadesłaniem 15c. w znaczkach pocztowych.

Zamawiającym w większych ilościach odstępuje się zwykły rabat.

Zamówienia należy posełać do "Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce," Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str. Chicago, Illinois.

Tylko do 1go Lipca, 1896, będzie się sprzedawać tak tanio, tj. za dolara liczy się 40 centów.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki.65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Posełą się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mažas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÒR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jejeszcze 4 więcej. pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokslikszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Enneryat Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach, amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

De Mailly.

De Presles!

D'Estres.

Rzeczywiście, to on!

De Mailly *(zbliża się).*

De Presles tutaj?

Margrabia *(obraca się).*

A dobry dzień panom! co za szczęśliwe spotkanie! Ale co panów tutaj sprowadza?

De Mailly.

Powracamy z ostryg! Ale ty, mój drogi, sądziłem że jesteś ztąd daleko i polujesz na jelenie i na spadek po starej ciotce.

Margrabia.

Nie upolowałem ani jednego ani drugiego.

De Mailly

Czy podobna?

Margrabia.

Jelenie nadto szybko uciekały a spadek nadto powolnie się zbliżał.

D'Estres.

Ale jakimże przypadkiem spotykamy się na tym placu?

Margrabia.

Bo tutaj zjeżdża powóz z Marsylii a w tym powozie znajduje się....

D'Estres.

Jakaś piękna podróżna?

Margrabia.

Nie inaczej młoda dziewczyna przecudna...... Normandka...... anioł pełen wdzięków i piękności! Widziałem ją zaledwie kilka minut w jej skromnym stroju wiejskim, i zakochałem się do szaleństwa.

D'Estres.

A!

De Mailly.

Opowiedzże nam szczegóły.

Margrabia.

Wiecie moi drodzy, że wyjechałem w skutek wieści o bliskim zgonie biednej mojej ciotki. W zamku przodków moich nudziłem się śmiertelnie, to prawdziwe więzienie w pośród lasów, gdzie jedynym moim towarzystwem, był wójt, a jedyną rozrywką bezik lub wist, mniejsza o to, oczekiwałem cierpliwie końca tej okrutnej choroby. Nareszcie nadszedł ów koniec, a ciotka wyzdrowiała najzupełniej.

Obaj *(zdziwieni).*

Ah!

Margrabia.

O! nie, nie mam do niej najmniejszego żalu, poczciwa kobieta, robi co mogła, zamiast jednego lekarza, wezwała trzech, nie mam jej nic do wyrzucenia.

De Mailly.

Zapewne.

D'Estres.

Po wyzdrowieniu zatem ciotki......

Margrabia.

Wsiadłem do powozu pocztowego i odjechałem.

De Mailly.

Bardzo dobrze. Ale owa piękna Normandka?

Margrabia.

Było to w okolicy, rzuciłem kilka talarów pocztylionowi, aby wyjechał galopem pod dość przykrą górę, lecz on przeciwnie zmuszony był zwolnić biegu, bo przed nami jechał ciężki powóz, który nie chciał ustąpić z drogi. Wyskakuję z gniewem, i już miałem podnieść szpicrut na woźnicę, gdym ujrzał w oknie powozu prześliczną blondynkę, z cudnemi oczyma, i boskim uśmiechem.

D'Estres.

I naturalnie nie starałeś się już wyminąć?

Margrabia.

Przeciwnie, jechałem za nimi, a ja na pierwszej stacyi, gdy konie zmieniano, ujrzałem znowu moje cudne zjawisko w chwili, gdy chciała wysiąść, dla odetchnienia świeżem powietrzem. Przyskakuję, podaję rękę i otrzymuję bardzo uprzejme podziękowanie, dla zbadania terenu rzuciłem kilka żarcików, obawiałem się czy nie na jaką gąskę lecz nie znalazłem w niej bardzo miłą i młodą dziewczynę, która mi odpowiadała z rzadką naturalnością, swobodą i dowcipem. Dowiedziałem się, że jedzie ze swoją siostrą do Paryża, że nie zna tam nikogo, i że jakiś stary jegomość, któremu ją polecono, oczekuje jej przybycia.

D'Estres.

Teraz rozumiem, dla czego zastajemy cię tutaj.

De Mailly.

Ale cóż będzie dalej?

Margrabia.

Co Dalej? Przydźcie do mojego mieszkania w Bela, zastaniecie tam wesołych towarzyszy do kart, kilka tancerek, i kolacyą, która mam nadzieję, będzie godną takich gości. Z kieliszkiem w ręku opowiem wam koniec mojego romansu, jeżeli ma nastąpić jaki koniec.

D'Estres.

Zgoda.

De Mailly.

Życzę ci szczęścia do widzenia dziś wieczór.

Margrabia.

Do widzenia. (*Lafleusz staje w głębi*).

Lafleusz. *(cicho do Margrabiego wskazując mu starego jegomościa, który wszedł przed chwilą i zatrzymywał się przed restauracyą).*

Zdaje mi się, że to nasz Jegomość!

Margrabia.

Musimy go pozbyć za jakąkolwiek cenę.

Lafleusz.

To moje rzecz. (*Margrabia wychodzi wraz z przyjaciołmi*).

SCENA TRZECIA.

Martin *(patrząc na zegarek).*

Szósta godzina bardzo wcześnie przybyłem.

Lafleusz *(zbliża się do niego).*

Pan zapewne jak ja, oczekujesz przybycia powozu z Marsylii.

Martin.

Tak Panie, oczekuję przybycia dwóch młodych dziewczynek, dwóch sierót, których wcale nie znam.

Lafleusz.

Jakto?

Martin.

Zostały nam polecone przez brata mojej żony, który nas prosił, abyśmy się niemi opiekowali.

Lafleusz.

Będzie to bardzo bezpieczne schronienie dla tych sierót.

Martin.

A dla nas będzie to bardzo miłą rozrywką, szczególniej dla mnie, który żyję ze skromnych dochodów moich na trzecim piętrze przy ulicy Grenel.

Lafleusz.

To wcale nie wesoło.

Martin.

Sam na sam z żoną.

Lafleusz.

To smutno. Otóż panie łaskawy dość długo jeszcze będziemy czekali, bo powóz przyjdzie dopiero o ósmej zamiast o szóstej.

Martin.

Tak Pan myśli.

Lafleusz.

Dowiedziałem się o tem przed chwilą w biurze. Pewien pan, który przyjechał pocztą przywiózł wieść, że oś złamała się u powozu, wskutek czego nastąpi opóźnienie o dwie godziny.

Martin.

A to fatalnie! co tu robić przez 2 godziny?

Lafleusz.

Lubi pan pikieta?

Martin.

Namiętnie! Ale moja żona go nie cierpi, — natomiast nienawidzę triktraka, a gram go już 25 lat i sześć miesięcy, bo moja żona lubi go namiętnie.

Lafleusz.

Możebyśmy więc weszli na partyjkę dla skrócenia czasu.

Martin.

Bardzo chętnie, ale obawiam się, że gdy oddalimy....

Lafleusz.

Garson zawiadomi nas, skoro powóz przyjedzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Ja niżej podpisany poszukuję Macieja Ruśniaka, pochodzącego z Galicyi. Przebywał w Philadelphii. Mija rok jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktoby z Szan. Rodaków wiedział o nim lub on sam, niech raczy mi donieść pod adresem:

M. Przysłowski,
Tomkins Cove, Rockland Co, N. Y.
(22—24)

Ja, Aleksander Stencel poszukuję swego wuja Franciszka Jędrzyka i jego całą rodzinę tj. Franciszka, Walentego, Maryannę i Agnieszkę. Pochodzą oni z Prus, ze wsi Szafnort a ja jestem z W. X. P.

Alex Stencel,
Edwardsdale, Luzerne Co, Pa.
(22—24)

Poszukuję swego męża Adama Lembka, który trzy lata temu przybył do Ameryki. Niemam o nim żadnej wiadomości.

On sam lub który z rodaków wiedzący o nim, niechaj łaskawie poda adres jego.

Józefa Lembka,
Newton—Upper—Falls, Mass.
23—25

Poszukuję mojej żony, która mnie opuściła 20 maja, gdy byłem u pracy. Zabrała ze sobą nasze 4 drobnych dziatek, imieniem Joanna lat 8, Kazimierz lat 6, Józef lat 2½ i Helenka 10 miesięcy. Imię żony jest Leonora, liczy lat 28, blondynka, średniego wzrostu, okrągłej twarzy, z domu nazywała się Zajkowska, z gubernii łomżyńskiej. Prawdopodobnie udała się do Pennsylvanii. Dla dobra naszych dzieci uprasza ją powrócić do mnie. Ktoby z szan. czytelników wiedział o niej i moich dzieciach, bardzo proszę mi donieść a koszta wszystkie chętnie zwrócę.

S. Stec, 416 Main Str.,
New Brittain, Conn.
21—26

Poszukuję swoich znajomych w bardzo ważnym interesie: Aleksandra Domiuik czyli Domińskiego, Filipa Dobczyńskiego i Wincentego Bankowskiego. Którzyby z rodaków o nich wiedział, lub oni sami, niechaj raczą mi donieść adres:

J. Washcoolay,
L. B. 210, Webster, Mass.
24—25

Ja, Jan Akształowicz w Broad Brook, Conn., donoszę znajomym, że w rodzinnych naszych stronach, w gubernii suwalskiej, w powiecie augustowskim, w gminie Hałyńka, we wsi Roleczy, w karczmie na Gużynach drugiego dnia po Wielkiejnocy Fiedor Bielenica zarznął na śmierć Stefana Sirockiego, który zaraz zmarł. Bielenica został okuty w kajdany i odstawiony do więzienia.

Poszukuję za żonę panny nie starszej jak 24 lat, dziewczynę lub wdowę — lecz musi mieć przynajmniej $400 gotówki. Która z rodaczek chciałaby reflektować na moją propozycyą, proszę zgłosić się pod adresem:

P. M. Kusz, Cameron, Wis.

Poszukuję szwagra mego Józefa Kukowińskiego. Pochodzi ze wsi Rudy, z W. X. P., przebywa od 4 lat w Chicago. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem:

Jan Zieliński,
Clinton St. near Pius, 27 Ward SS.
Pittsburgh, Pa.

Pan Adolf Ptaszyński, który przebywa w Chicago Ills., niechaj raczy przesłać swój adres. List posłany pod No. 698 Dickson Str. został mi zwrócony.

Marcin Łuszcz,
637 Dochester ave., S. Boston, Mass.

Poszukuje się ORGANISTY

do polskiego kościoła w Syracuse, N. Y, któryby umiał władać polskim, angielskim i niemieckim językiem i któryby również mógł uczyć dzieci. Powinien umieć także uczyć grać na rozmaitych instrumentach, bo jest tu wielu młodzieńców którzy chcą się uczyć i już posiadają swoje własne instrumenty na utworzenie kapeli.

Uprasza się zgłosić na adres:

Walenty Bleja,
125 Emerson ave., Syracuse, N. Y.

Na sprzedaż Farma.

¾ mili od Wilna, 160 akrów. Piękny sad, z dobrym domem 95 akrów jest zasiane; można kupić z zasiewem. Dla tego chcę sprzedać bo mam dwie farmy a są odległe od siebie 4 mile. Sprzedam po cenie umiarkowanej. Zgłosić się:

Ant. Bulawski,
Wilno, Lincoln Co., Minn.
(22—24)

Nowe książki.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące nowe książki:

Aptekarz Polski

czyli zbiór najwięcej używanych nazw łacińskich, które powinien poznać uczeń wstępujący na praktykę do apteki.

Cena - - 25c.

Dobranoc Sąsiedzie.

Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami z francuzkiego. P. P. Brunswick i Beauplan. Tłumaczył I. S. Jasiński.

Cena - - 50c.

SŁOWICZEK

Komedyjka ze śpiewami w jednym akcie naśladowana przez Wł. Bełzę.

Cena - - 50c.

Żądani są Górnicy

w Wenona, Illinois. Może się zgłosić 50ciu. Mamy kontrakty kolejowe i dobrą pracę. Nie ma zatargów. Płacimy myto okręgowe. Przybywajcie czemprędzej

WENONA COAL CO.,
Wenona, Ills. X

CHICAGO.

Wielkie niezadowolenie panuje pomiędzy dawniejszymi robotnikami mieszkającymi w około walcowni "North Chicago Rolling Mill Co." Jak donosiliśmy kilka tygodni temu, rozpoczęła się tam praca dla kilkuset ludzi — po zastoju trzy-letnim — nad wyrobem żelaza i stali strukturalnej dla gmachów stalowych. Kompania nie przyjęła do pracy dawniejszych, albowiem należą do unii, lecz sprowadziła innych robotników z innych miejsc. Walcownie są strzeżone przez detektywów. W przeszłym tygodniu dawniejsi robotnicy zwołali mityng, na którym porównywali myto teraz a dawniej płacone i uznali, że dzisiaj jest takowe bardzo nizkiem. Co do zatrudnienia w ich miejsce świeżych ludzi, nie uchwalili nic ponieważ nie mogli znaleźć żadnego pretekstu do protestowania — z wyjątkiem nizkiej płacy.

Huty Illinois Steel kompanii przy Ashland ave. i 32-iej ulicy zostały zamknięte, ognie wygaszone i przeszło 1500 ludzi święcuje dla tego, że powstały nieporozumienia pomiędzy robotnikami a superintendentem względem zatrudnienia negrów. Wszyscy biali temu się oparli a superintendent nie chciał ustąpić i ztąd nastało bezrobocie. W wtorek przeszłego tygodnia przyszło do starcia pomiędzy białymi i negrami, przyczem dwóch ludzi zostało postrzelonych.

— Ex-bankier czeski prywatny Antoni Kozel, który dwa tygodnie temu zamknął bank i ogłosił niewypłacalność, został w ciągu kilku dni aresztowany kilkanaście razy za oszustwa i podrabianie podpisów. Jednę i tę samą hipotekę sprzedał kilka razy, lecz różnym osobom. Sprawa jego stoi bardzo źle. Zostanie stawiony przed "grand jury."

— Okrutny mąż.— Pani Wilhelmowa Kelly, z pod No. 170 — 20-ta ul., zapytała się przeszłego tygodnia w środę wieczorem swego męża o pieniądze na życie. Mąż odmówił i wyszedłszy z domu udał się do stajni w tyle loty No. 42 22gi place, gdzie miał swoje konie; żona udała się za mężem aby powtórzyć prośbę o pieniądze. Zaledwie weszła do stajni za mężem, gdy ten powalił ją silnem uderzeniem na podłogę i poszczuł na nią dwa srogie psy. Zwierzęta rzuciły się na biedną niewiastę, poszarpały jej odzienie, pogryzły ręce, ramiona i nogi i w straszliwy sposób porozdzierały twarz. Pani Kelly udało się jednak powstać i wybiedz na ulicę. Tu spotkała policyanta, który wskazał jej do ofisu doktora a sam pobiegł do stajni i przyaresztował okrutnego męża. Panią Kelly, po wypaleniu jej ran, przewieziono do jej domu. Kelly jest ekspresmanem narodowości ajryskiej.

— Fryderyk Eleazar z pod no. 2113 N. Francisco ul., w Irving Park, powiesił się w środę przeszłego tygodnia w nocy w swej sypialni. Liczył lat 52 i był mularzem. Pozostawił w opłakanym stanie żonę i 5 dzieci. Brak pracy doprowadził go do rozpaczy i samobójstwa.

— W Evanston spaliła się stajnia Jerrego Sexton na locie no. 1034 University place. W płomieniach zginęło 9 koni. Nie wiadomo jakim sposobem ogień powstał.

— W dzielnicy miasta północno zachodniej znanej jako Gross Park rozpoczęto w przeszłym tygodniu pracę nad wywyższeniem torów kolejowych "Chicago & North-Western Ry. Co."

— Miasto nasze, według słów politykierów, jest "osią" całego kraju w sprawach polityki i niezawodnie Chicago wybranem zostanie jako główna kwatera tak jednego jak i drugiego stronnictwa.

— Dwa samobójstwa. W środę przeszłego tygodnia za pomocą wystrzału z rewolweru odebrał sobie życie Maciej Chelik, czeski salonista, No. 719 Loomis ul. Znajdował się w rozpaczy od pewnego czasu z powodu kłopotów finansowych.

Tego samego dnia powiesił się Niemiec Albert Groth w stajni w tyle swego pomieszkania No. 126 Cornelia ul. Przyczyna nie wiadoma. Był od pewnego czasu bez zajęcia.

— Kompania kolei żelaznej "Chicago & North Western," jeden z najważniejszych systemów kolejowych z Chicago na zachód i północny zachód, — wydała roczny raport dochodu i rozchodu, który wykazuje, że dochód za miniony rok do 31 maja, 1896, był największym od czasu zorganizowania kompanii. Dochód tegoroczny wynosił $33,436,344.05 do 31 maja, rozchód $28,328,545.69. Czysty dochód wynosi $5,107,798.36, z innych źródeł dochód $257,909.00; razem czysty dochód $5,107,798.36. Z tego wypłacono na dywidendy $3,517,057.50 a pozostające $1,848,649.86 zaliczono jako fundusz na zapas.

Przeszłego roku (1895) dochód wynosił $28,108,374. W roku 1893 dochodu było $32,709,747 i ten rok był "czerwono-znacznym" w finansowych sprawach kolei.

Przychód za rok ubiegły wykazuje że C. & N. W., kolei robiła i robi świetne interesa. Stan fizyczny kolei jest pierwszej klasy a przyszłość nie do obliczenia.

— W ubiegły czwartek, podczas gdy znany i ogólnie szanowany George Schneider, prezydent National Bank of Illinois banku przechodził krzyżówkę ulic Madison i Dearborn, wjechał na niego z "kółkiem" jeden bicyklista z takim pędem, że bankier został znacznie skaleczonym i utracił przytomność. Policya w wozie ambulansowym odwiozła go do jego rezydencyi No. 2000 Michigan ave. Uszkodzenia jednak nie są niebezpiecznemi i za kilka tygodni p. Schneider będzie znów na nogach.

— Mimo czujnego psa i automatycznego alarmowego przyrządu — udało się nocnym rabusiom obrabować mieszkanie urzędnika służby cywilnej Krysztofa Hutz'a, No. 301 West Adams ul. Rabunek został popełnionym w nocy z czwartku na piątek i nie dowiedzieli się o nim domownicy prędzej aż rano. Rabusie zabrali wszystko srebro stołowe i kosztowności — ogółem szacowane na $2,000 i nie pozostawili po sobie żadnego śladu.

— Zuchwała napaść.— Dwóch ludzi, każdy uzbrojony dwoma rewolwerami z odciągniętemi kurkami, wpadło w ubiegły czwartek wieczorem do groserni firmy "Meine & Hinkle", No. 97 Wells ul. Grożąc strzelaniem obrabowali jednego z właścicieli i kasyerkę ze $100 w gotówce i z chek'a, zmusili trzech klerków do ukrycia się w bezmencie, powalili na podłogę jednę młodą kobietę a potem uszli.

Rabusie złożyli wizytę o godz. 8:45 wieczorem. Dwóch kostumerów znajdowało się podówczas w grocerni i p. Hinkle gotów był do zamknięcia składu. Stał za kantorem blizko drzwi wchodowych, gdy dwaj rabusie wbiegli. Jeden z nich przystanął u drzwi i celując dwoma rewolwerami do grocernika zawołał:

"Jeśli zrobisz jaki ruch to cię zabiję."

Jednocześnie drugi rabuś pobiegł do biurka kasyerki panny Anny Hulbert, skierował do niej dwa rewolwery i pobiegł za biurko. Jedna młoda kobieta, przyjaciółka kasyerki stała u końca biurka. Rabuś powalił ją jednem uderzeniem na podłogę i potem wyciągnął pannę Hulbert z poza biurka.

Gdy p. Hinkle odzyskał przytomność umysłu — począł wołać o pomoc. Przed składem stał Ellsworth Grigg i ten wbiegł do składu na pomoc. Jeden z rabusiów przyłożył mu do głowy rewolwer, gdy przestępował próg. Tymczasem drugi rabuś wybierał pieniądze i Hinkle znów począł wołać. Rabuś drugi zawołał wtedy do pierwszego: "Zastrzel go, zastrzel go! Cóż ty dbasz o to?"

Teraz poczęła przeraźliwie krzyczeć panna Hulbert.

John Hammer, John Mack i Paul Eberspaecher, klerkowie, znajdowali się w bezmencie i gdy posłyszeli krzyki poczęli biedz do góry. U góry spotkał ich drugi rabuś, który wycelowawszy rewolwer do nich, zawołał: "Lepiej powróćcie na dół i tam pozostańcie."

Jego rozkazowi uczynili zadość. Rabuś wtedy zamknął za nimi drzwi i przekręcił klucz w zamku. Następnie wypróżnił do reszty kasę do swych kieszeni.

W tym czasie krzyki Hinkle'go i panny Hulbert zwabiły wielką gromadę ludzi przed składem. Lecz musieli zachowywać się spokojnie. Rabuś we drzwiach całkiem ich nastraszył.

Drugi rabuś połączył się teraz z pierwszym i obaj razem zmusili ludzi do rozstąpienia się i pozwolenia im oddalić się. Gdy się skręcili na Indiana ulicy poczęli uciekać i wkrótce zniknęli.

Późno nocą policya aresztowała dwóch podejrzanych, ale wątpią aby ci byli rabusiami.

— Właściciele składów fortepianów i instrumentów muzycznych bardzo się uskarżają na bicykle. Jeden z nich tak się wyraził:

"Nie można wcale temu zaprzeczyć że w ciągu minionego roku interes fortepianowy ucierpiał ogromnie. Dawniej młode panny traciły czas siedząc na stołku i brzdąkając na fortepianie — dzisiaj te młode panny wskakują na kółka i wyjeżdżają do parków i na bulewardy. Bicykle więcej zaszkodziły naszemu interesowi jak cokolwiek bądź innego. Dzisiaj codzień w Chicago sprzedanych jest 250 "kółek" a tymczasem fortepianów tylko 250 na cały tydzień. Słowem "kółka" sprawiły formalną rewolucyą w wielu gałęziach biznesu.

— Zderzenie się wagonów.— W piątek o 11 godzinie wieczorem zderzył się wagon motorowy No. 1961 kablowej linii Halsted i Wallace ulic z elektrycznym wagonem Van Buren ul. Dwa wagony przypięte do kablowego wagonu zostały wyrzucone ze szyn. Cztery osoby na Van Buren ul. wagonie odniosły lekkie uszkodzenia. W obydwu pociągach pasażerzy w wszystkich wagonach zostali wyrzuceni ze siedzeń i przez pewien czas panował ogromny popłoch.

— Elektryczny wagon na Ashland ave. i Van Buren ul. spłoszył konia należącego do p. W. H. Vehon, krawca z West Madison ul., w przeszły piątek wieczorem. Koń się rozbiegał, bryczka się przewróciła i Vehon wypadł tak nieszczęśliwie, że został śmiertelnie poraniony. Zabrano go do powiatowego szpitala, gdzie po 5 godzinach umarł.

— Upał w piątek był tak dotkliwym, że dwóch ludzi dostało udaru słonecznego. W South Chicago zaniemógł Józef Jendraszkius podczas gdy zajęty był szuflowaniem rudy ze statku na dok. Zawieziono go do szpitala Illinois Steel kompanii, gdzie wyzionął ducha tego samego dnia o 5 godz. po południu.

Ernest Beckman, zam. pod No. 428 W. 18 ta ul, gdy powracał z pracy od Chicago Rafineryi Cukru do domu około 6 godzinie wieczorem, padł z gorączki na Taylor ul. wiadukcie. Odwieziono go do szpitala powiatowego; wątpią aby po został przy życiu.

— W piątek o godzinie 12-ej w południe został powieszony na podwórzu powiatowego więzienia morderca Józef Windrath za zamordowanie kasyera kablowej kompanii Carey'go Birch'a. Do samego ostatka udawał obłąkanie.

Windrath pozostawił wdowę i troje dzieci sierotami — w nędznych stosunkach.

Gubernator stanowczo odmówił zniesienia wyroku śmierci.

— Przywieźli zwłoki swojego dziecięcia w walizce C. E. Freet i jego żona. "New-Yorkczycy" wierzą w kremacyą. Gdy ich dziecię umarło w Japonii dali zwłoki spalić i popiół zebrali w koszyk aby drogie szczątki mogli zabrać na cmentarz do ich rodzinnego miejsca. Państwo Freet przybyli w sobotę do Chicago ze San Francisco i stanęli w Auditorium hotelu. Powracają z Australii i Japonii.

Była niemal północ gdy w ofisie hotelu stanęli państwo Freet. Mąż podał klerkowi Gores dwie ciężkie walizy na przechowanie. Klerk zabrał się do nich w sposób jak zwykle obchodził się z walizami i — jak uważał p. Freet — nieco zanadko niedbale.

"Bądź pan ostróżnym," rzekł, "albowiem jedna z waliz zawiera szczątki ciała naszego zmarłego dziecięcia."

Klerk aż osłupiał i zanim mógł znów znaleźć "język w gębie", p. Freet opowiedział mu o wszystkiem.

P. Freet oświadczył, że on i jego żona nie chcieli wieźć ciała ich dziecka w takiej długiej podróży aż do ich rodzinnego miasta i zdecydowali się na kremacyą zwłok. Popiół pochowają na cmentarzu Graceland, w New York City.

Na drugi dzień państwo Freet wyjechali na wschód.

— Drugi śmiały rabunek składu. W ubiegłą sobotę wieczorem o godz. 9:45, podczas gdy wielki departamentowy skład L. Klein'a, przy S. Halsted i 14 ej ul. był napełniony kostumerami w liczbie przeszło 500, dwóch śmiałych rabusiów obrabowało kasę na $400 a następnie uszło niezatrzymanych.

O wspomnianej godzinie przybyło do kasyerki dwóch ludzi nieznajomych. Jeden z nich kupił dwa czeki na wodę sodową i dał $5.00. Podczas gdy kasyerka wyliczyła drobne, jeden z nich postąpił ku stronie zakratowanego biurka i rozglądał się tu i tam. Gdy pieniądze zostały wyliczone, jeden z nich zgarnął je i włożył do kieszeni i obaj udali się do kantoru po wodę sodową i podczas gdy ją zapijali, rozglądali się po całem otoczeniu.

Gdy wypili wodę sodową, obaj powrócili do biurka kasyerki. Nie mówiąc ani słowa, jeden z nich wyższego wzrostu, szybko pobiegł za biurko i jednym zamachem otworzył drzwiczki. Kasyerka panna Berkson, nie zdołała nawet odwrócić głowy, gdy ją za szyję pochwycił rabuś. Gdy to robił wyższy, niższego wzrostu rabuś stanął przed biurkiem i wydobywszy z kieszeni dwa rewolwery, skierował lufy na ludzi otaczających go. Wszystko to było dziełem jednej chwili, a rabusie sprawili się tak spokojnie, że aż do wydobycia rewolwerów przez jednego z nich, ani tuzin osób nie wiedziało co się święci. Lecz gdy broń wydobyto, kobiety zaczęły krzyczeć i tłoczyć się ku drzwiom wychodowym.

Teraz poczęła krzyczeć kasyerka panna Berkson i lubo znajdowała się w kleszczach potężnego rabusia, usiłowała kolanem zamknąć szufladę kasy, która zamyka się automatycznie. Rabuś, trzymający ją silnie, dostrzegł ten ruch i uchwyciwszy koniec szufladki, przeszkodził temu. Tak trzymając ją potężnie jedną ręką — drugą zaczął wybierać pieniądze i tkać w kieszenie. W jednej stronie szuflady znajdowały się wielkie węzełki papierowych pieniędzy już uszykowanych na schowanie do szafy ogniotrwałej. Te rabuś zabrał najprzód a następnie pieniądze leżące w przegródkach. W końcu pozostał niespełna dolar w drobnej monecie.

Rabusie teraz powoli cofnęli się do ganku środkowego i kostumerów oraz klerków nastraszyli do uległości i zachowania się spokojnie wywijaniem rewolwerów na wszystkie strony. Nikt nie miał śmiałości przeszkodzić im ani zatrzymać ich i gdy doszli do drzwi, wybiegli szybko i co sił poczęli uciekać po Newberry ave.

Gdy rabusie już wybiegli, wstąpiła otucha w przerażonych klerków i dwóch z nich: G. Mayer i A. Schweizer, puściło się w pogoń za rabusiami. Poczęli na cały głos krzyczeć: "Zatrzymać złodziei" i w jednej chwili cała ulica pełną była zainteresowanej publiczności.

W tym czasie dano alarm do stacyi policyjnej i do straży ogniowej. Podczas gdy złodzieje uciekali, zjechała w wozach patrolowych policya oraz przybyła straż pożarna. To przyczyniło się do tem większego niepokoju całego sąsiedztwa oraz ludzi znajdujących się w składzie. Setki osób zaczęły przybywać z ulicy i pchać się do składu i w jednej chwili cała ulica przed składem nabitą była ciekawą publicznością. Nikt—z małemi wyjątkami—nie wiedział o co chodziło. Jedni krzyczeli, że gore, drudzy—że popełniono rabunek.

Tymczasem rabusie umykali, o ile ich nogi mogły wydążyć. Zaledwie tuzin osób spieszyło za nimi w pogoń; na czele ich znajdowali się dwaj wyżej wymienieni klerkowie. Ci dwaj biegli szybko i co raz to bliżej znajdowali się pary rabusiów, gdy naraz jeden z nich odwrócił się i strzelił do goniących. Rabusie dobiegli do uliczki na wschód od Halsted ul. i tu się skręcili. Następnie obydwa rabusie kilka razy dali ognia do ścigających i spokojnie świeżo naładowali wystrzelone rewlwery. Szczęściem nikt nie został trafiony, ale strzelanina ostudziła zapał ścigających. Rabusie po naładowaniu broni, poczęli uciekać dalej i zanim zbiegła się na miejsce strzelania policya — uszli w ciemnościach nocy.

Właściciel składu p. L. Klein w czasie tego zajścia znajdował się na 3ciem piętrze. Gdy usłyszał krzyki kobiet w składzie na pierwszem piętrze, myślał, że spadł nagle który z elewatorów i że to spowodowało popłoch. Lecz gdy zbiegł na dół, dowiedział się, co się właściwie stało. W składzie podówczas znajdowało się co najmniej 500 kostumerów—po większej części kobiety i dzieci. Panika nastała taka, że wiele osób zostało potratowanych i poduszonych w usiłowaniu wydobycia się ze składu. Jednakowoż nikt nie został fatalnie skaleczony, a trzy czy cztery niewiasty, które zemdlały, pan Klein odesłał w powozach do ich domów na własny koszt.

Klercy przez długą chwilę nie mogli przyjść do siebie z osłupienia, w które popadli wykonaniem takiego śmiałego rabunku.

Po rabusiach nie ma żadnego śladu, chociaż cała policya ze stacyi na Maxwell ul. śledzi na wszystkie strony.

Pomiędzy ludnością panuje wielkie oburzenie, że podczas wykonania rabunku nie było ani jednego policyanta w okolicy. Policyanci zjawili się dopiero wtedy, gdy ich przywołano alarmem.

— W sobotę o północy trzech nieznanych drabów niespodzianie napadło na Jana Niemutha siedzącego spokojnie ze swą narzeczoną na frontowych schodach jej domu przy Cleaver blizko Blanche ul. Napastnicy w straszliwy sposób pożgali Niemutha nożem rzeźnickim.

Niemuth liczy lat 21 i usiłował się bronić, lecz silne cięcie w głowę i długie pchnięcie, które mu odcięło trzeci palec prawej ręki tak go osłabiły, że padł na chodnik bez przytomności. Młoda dziewczyna—narzeczona Jana— zakrzyknęła i omdlała z przerażenia

Napastnicy, których ani Niemuth ani jego narzeczona wcale nie znali, czemprędzej się ulotnili. Rannego młodzieńca zabrano do apteki dr. Traina, nar. Blackhawk i Cleaver ul. i upłynęło sporo czasu, zanim go przywrócono do przytomności.

Niemuth nie wie, coby mogło spowodować napad na niego, albowiem nie wymienił z nimi ani jednego słowa.

— W sobotę po południu w Lincoln parku odbyło się odsłonięcie pomnika Benjamina Franklina, patrona drukarzy, sławnego męża amerykańskiego, którego usługi stawiają w znaczeniu i czci na równi z Washingtonem u narodu tutejszego. Pomnik jest darem pana Józefa Medill'a, sędziwego wydawcy i naczelnego redaktora tutejszego dziennika "Tribune."

Benjamin Franklin znany jest w historyi amerykańskiej jako:

Zecer i drukarz,
Wydawca,
Redaktor,
Autor,
Biznesista,
Wynalazca,
Legislator,
Elektryk,
Uczony,
Ekonomista polityczny,
Dyplomata,
Mąż Stanu,
Filozof — i
Filantrop.

Odsłonięcie pomnika odbyło się przy współudziale niezliczonej liczby adoratorów sławnego Amerykanina.

Pomnik jest dziełem amerykańskiego artysty Pack'a, cały z bronzu, na podstawie granitowej.

— Ubiegłej niedzieli po niezwykle parnym i dusznym dniu, po południu spadła taka ulewa i i powstały tak gwałtowne wichry, że wielu się poczęło obawiać, aby nie nastał taki sam huragan jak w St. Louis. W wielu miejscach spadł przytem grad. W dzielnicy Hyde Park wichura i ulewa załamały sur na Jackson ave., drzewa powyrywały, i z domów pozdzierały dachy. W wielu miejscach bezmenta zostały pozalewane. A. T. Brockerman, aptekarz na nar. Lake ave. i 55tej ulicy poniósł w ten sposób straty na $1,500. W Washington parku wicher nałamał wiele drzew. W Lincoln parku kilka łodzi zostało przewróconych, nikt jednakowoż nie zatonął. Wogóle straszna wichura przeszła bez spowodowania straty życia ludzkiego. W Englwood wicher przewrócił 2 domy a kilka osunął z posad. Najgorzej wyszli na tem cykliści, jadący po drogach polnych, oddaleni od domów. Nietylko zmokli do nitki, ale mieli nie bardzo ucieszną podróż z swemi kołami piechotą w ogromnem błocie. Niektórzy wyglądali tak jakby ich kto włóczył po polach błotnych.

— W niedzielę po południu odbyło się poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach szkolny parafii niemiecko katolickiej św. Bonifacego, na Noble i Cornell ul. Dwadzieścia towarzystw niemieckich z kilku kapelami z rozmaitych parafii w mieście przybyło uczestniczyć w tej uroczystości. Ceremonie trwały 2 godziny. Nowy gmach szkolny ma kosztować $50,000 i będzie ukończonym w sierpniu.

— W piątek wagon elektryczny Chicago ave. linii przejechał na śmierć blizko Temple ul. Frederyka Brown, chłopca 7 mioletniego.

— Około 7ej godz. wieczorem w piątek popełniła samobójstwo utopieniem się w rzece blizko "bridewell" Anna Kock. Zabrała ze sobą do wody swoje dzieci: 10 letniego chłopca i 3 miesięczne dziecię. Chłopca wyratowali inni starsi chłopcy, którzy w tym czasie nad biegli, lecz matka i niemowlę zatonęli. Kockowa gniewała się często z mężem a w poniedziałek bardzo się powadzili dla tego, że mąż skarcił syna za nieobecność w szkole. Kilka miesięcy temu stracili swój majątek dla braku pracy męża i inne przytem niepowodzenia były powodem ciągłych kłótni w małżeństwie. Kockowa była od dłuższego czasu w rozpaczliwym stanie umysłu i nareszcie w poniedziałek postanowiła sobie i dzieciom ukrócić życie.

— Wściekły pies pojawił się na Western ave., pomiędzy Fulton ul. i wiaduktem Chicago & N. W. kolei żel., krótko po godz. 10 w poniedziałek wieczorem, lecz szczęściem został zabitym, zanim zdołał kogo pokąsać.

Pies najprzód napadł na pannę Celię Purcell z pn. 615 N. Robey ul., gdy jechała bicyklem po Western ave. Wściekłe zwierzę doskakiwało do cyklistki i porozdzierało jej ubiór w kilku miejscach, lecz nie zadało żadnej rany.

Panna Purcell jechała jak szybko tylko mogła, gdy uwaga psa została zwrócona na innego cyklistę nadjeżdżającego z północy. Był nim młodzieniec Karol Busley, który jechał z Waukegan do Crown Point, Ind. Zaraz pozna, że pies jest wściekły i zeskoczywszy z "kółka," uchwycił kawał drąga i jednym zamachem powalił psa na ziemię.

— Kupcy chicagoscy, po dokonaniu dwóch śmiałych rabunków w przeszłym tygodniu —o których podajemy wyżej—postanowili uzbroić swoich klerków i kasyerki. Inni zaprowadzili uzbrojone straże tuż przy drzwiach. Policya aresztowała przeszło 200 "podejrzanych", lecz dotąd sprawców rabunku nie pochwyciła.

Ceny Targowe.

Chicago, 9 czerwca 1896.

Pszenica na lipiec stała 60½ do 62½; — na wrzesień 61⅛ do 64⅝.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	60½—63½
Zimowa No. 2 czerwona	64—67
" No. 3 "	59—61
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27⅝—28½
No. 2 żółta	28⅝ 28½
Owies, buszel	
No. 2.	18—18½
No. 3.	17—18
Żyto, buszel	
No. 2.	34—35
Jęczmień	25—28
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.40
Spring patents	3.25—3.60
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—3.40
Żytnia	1.85—2.00
Siemiona, 100 funtów	
lniane	72—81½
koniczyna	4.50—7.40
tymotka	1.50—3.15
Siano	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	10.50—11.00
No. 2	9.50—10.00
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No 2	7.00—7.50
No 3	6.00—7.00
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon	5.00 7.00
Ospa (bran)	6.50—7.25
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75—1.75
Kalafiory, crate	75—1.25
Szparagi tuzin pęczków	50
Ćwikła, tuzin	18—20
Cebula 10 tuz.	25—40
Zielony groch, worek	100
Sałata, case	40
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, buszel	25—40
Jarmuż, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—1.75
Selera, tuzin	10—15
Ogórki tuzin	40—45
Cebula, zielona 10 tuzinów	25—40
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	1.00—3.50
Zielony bób buszel	2.50—1.40
Rzepa, buszel	30—60
Pie plant, tuzin	15—30
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	35—65
Marchew tuzin pęczków	20—25
Ziel. bób strękowy bus.	40—65
Egg plant, 2 tuziny	—2.25
Oyster plant, tuzin	30
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	20—22
Owoce:	
Jabłka beczka,	3.25—4.00
Banany, pęk	75—1.30
Cytryny, pudło	2.50—4.00
Pomarańcze, pudło	2.00 - 4.00
Wiśnie, pudło 24 kwart	1.50—1.75
Poziomki, 24 kwartowy case	25—40
Jeżyny	1.00—1.75
Czarne maliny	1.25—1.50
Czerwone	1.00—175.
Jagody	1.75—2.35
Agrist, 16 kwart case,	30—60
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	11—13
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	6—8
Kury, funt	7—7½
Kaczki, funt	9—10
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Ser: Young America	7—7½
Twins	6¾—7
Cheddars	6¾—7½
Brick	6—6½
Szwajcarski	12—12½
Limburger	10½—11
Jaja, tuzin	9—10
Cielęcina	3—7
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.35—4 35
Krowy	1.70—1.80
Texaskie	3.00—3.h5
Cielęta	3.25—5.20
Żywe świnie, sto funt.	.160—3.25
Skopy	2.25—4.30
Jagnięta	3.50—3.25
Wieprzowina, 100 f.,	7.17½—7.25
Żebra, 100 funtów	3.90—3.95
Smalec 100 funtów	4.25—4.30
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¾
No. 2, " "	4½—4¾
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	20—22
Hebrons i Rose	18—30
Słodkie kartofle, buszel	25—30
Mięszane	10—15
Borówki czerwone.	
Cope Cod, beczka	7.00—9.00
Jerseys, 1 beczka	5.00—6.50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	82
" " czyszczony	75—80
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12½

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spirytus.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek sprzedano 51,540 funtów po 15 i po 15½ c. za funt. Kilka set wanien masła pozostało niesprzedanych.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1281	Andrzejewski M.	1403	Nera A.
1297	Bingolas K.	1405	Noga J.
1299	Błażewicz J.	1406	Norwilas J.
1302	Bonczkowski F.	1408	Olejnik J.
1303	Borecki D.	1411	Pakapris A.
1306	Brezina W.	1412	Papis M.
1307	Budgacki F.	1413	Pasowicz S.
1308	Bukata A.	1414	Pasic J.
1309	Burkus J.	1417	Pawlik K.
1316	Dzierzalski W.	1419	Pikarski J.
1325	Pretak J.	1424	Przybyłowicz M.
1328	Fukel J.	1425	Rachołowski M.
1330	Gadomski L.	1428	Rochwalski S.
1330	Godzińska J.	1430	Romanko F.
1334	Gierszewska M.	1432	Rzocki S.
1338	Granat J.	1433	Sawtejkis J.
1342	Guligowski M.	1437	Schauk W.
1344	Guzrec A.	1444	Szibicki E.
1346	Harast J.	1445	Swarta S.
1359	Jankowicz S.	1447	Sokut G.
1361	Karpiński B.	1451	Stolarz J.
1364	Karpiński A.	1452	Suchlenisk T.
1363	Keket P.	1453	Swiętkowski F.
1365	Klazler J.	1455	Szociński K.
1366	Klembowski W.	1456	Sztaszkus P.
1368	Cuszlik J.	1457	Sztubic J.
1375	Krygier F	1467	Wajrowski A.
1378	Kupieński M.	1468	Wasielewski J.
1380	Kurlandzki J.	1469	Wałęga S.
1386	Lewandowski W.	1475	Wichiński M.
1389	Lomprzyk J.	1477	Wierzelski J.
1393	Majea J.	1480	Wołka M.
1397	Mazuch F.	1481	Wróblewski S.
1398	Majer A.	1482	Wujcik J.
1400	Mietus J.	1484	Żaba S.
1402	Muskowski J.	1490	Zyłka K.

Ostatnie Wiadomości.

CHATTANOOGA, Tenn., 10go czerwca. Miasteczko Wyeth City w stanie Alabama zostało zniszczone przez cyklon wczoraj w południe. Kilku ludzi zostało zabitych a bardzo wiele rannych.

CHICAGO, 10 czerwca. Dzisiejszej nocy rabusie włamali się do budynku należącego do firmy Cafeteria & Catering Co. pn. 46 przy Lake ul i zabrali $700. Policya jest na tropie rabusiów.

NEW YORK, 10go czerwca. W Newark, N. J., burza narobiła szkody na przeszło $150,000. Bardzo wiele budynków zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

SHELBYVILLE, Ind., 9 czerwca. — W powiecie Fayette rodzina Thomas, złożona z 6 osób zachorowała na zatrucie po spożyciu lodów (ice-cream.) Lekarze oświadczyli, że wszyscy umrą.